Należytość pocztowa opłacona gotówką. Wydanie B. C. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Kraków. ul. św. Krzyża L. 11.
TELEFONY:
Redakcja . . . 101-90,
Administracja . 133-44.
Konto PKO. Kraków Nr. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

Redakcja niezamówionych artykułów niezwraca i nie honoruje. listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godz. 11 do 13.

Rok XLIII. Kraków, czwartek, dnia 11 czerwca 1936 r. Nr. 159.

Nowy plan gospodarczy rządu — przedłożył wicepremjer Kwiatkowski.

Warszawa, 10. 6. (**PAT.**) Minister skarbu inż. E. Kwiatkowski wygłosił dn. 10 czerwca na posiedzeniu sejmowej komisji specjalnej do rozważenia pełnomocnictw następujące przemówienie:

„Stoimy dziś wobec konieczności jasnego i zdecydowanego ustosunkowania się do kilku ważnych zadań polityki gospodarczej Polski. Musimy do nich się zbliżyć z odwagą i wolą znalezienia najlepszych, najuczciwszych rozwiązań, na jakie nas stać w obecnej naszej rzeczywistości. Istnieje potrzeba: **zdecydowanej walki z klęską społeczną bezrobocia w różnych jego przejawach w mieście i na wsi; wzmocnienia sił produkcyjnych przedewszystkiem w oparciu o krajowe surowce i wewnętrzną konsumpcję;** zachowania i utrwalenia **równowagi budżetu państwowego.** Wreszcie istnieje **konieczność ustawicznego czuwania nad stabilizacją naszej waluty.** Są to więc cztery zasadnicze problematy doby dzisiejszej, które możnaby nazwać krótko postulatami: **pracy, postępu gospodarczego, poczucia odpowiedzialności i zaufania,** o których realizację musimy walczyć wraz z całem społeczeństwem solidarnie i uparcie, jeżeli dla Polski chcemy wypracować lepszą przyszłość

Prace dokonane w okresie przygotowawczym.

Trudny okres przygotowawczy, który w znacznej części mamy już poza sobą, usiłował realizować trzy cele:

a) tezą pierwszą **było zahamowanie niezwykle silnego napięcia deficytów w budżecie państwowym;**

b) tezą drugą **było przecięcie procesu systematycznego wydestylowania dewiz i złota z banku emisyjnego** bądź to zagranicę w rozmiarach szkodliwych dla interesów państwa polskiego, bądź też do własnych schowków nie licznej grupy obywateli, pozbawionych zmysłu społecznego, a których egoizm zagrażał żywotnym interesom miljonów ludzi w Polsce;

c) tezą trzecią **było zahamowanie procesu kurczącej się konsumcji na rynku wewnętrznym oraz podtrzymanie zarysowującego się od 1935 roku nawrotu ku rentowności w prywatnej działalności gospodarczej.**

Osiągnięcie pozytywnych rezultatów w odniesieniu do tych wstępnych zadań nie mogło się obejść bez poważniejszych ofiar ze strony społeczeństwa, a przedewszystkiem wszystkich pracowników państwowych.

Równowaga budżetu państwowego.

Przypominam, że sumaryczny deficyt budżetowy w okresie kryzysu wyraził się kwotą **1400 milj. zł.** Obecnie obowiązujący nowy budżet w rzeczowej współpracy z izbami ustawodawczemi **został radykalnie zrównoważony,** ale oczywiście wykonanie budżetu okazało się znacznie trudniejsze od jego układania. Od stycznia bież. roku do maja wydatki budżetu miesięcznie były znacznie niższe niż w roku ubiegłym, a różnica ta w okresie 5-miesięcznym **sięga już około 40 miljonów zł.** Miesiące marzec i kwiecień **zamknęliśmy małą nadwyżką budżetową,** maj wykazuje mały deficyt, miesiąc czerwiec zapowiada się dochodowo wcale dobrze. Pewne trudności musimy mieć w **dwóch następnych chudych** dochodowo miesiącach, **ale od września prawdopodobnie znowu osiągniemy nadwyżkę.**

Wprowadzenie kontroli obrotów dewizami.

Drugim czynnikiem, którego realizacja wynika nietyle z jakiegoś programowego nastawienia ministra skarbu, ile raczej z wytworzonej w ciągu lat sytuacji, **jest kontrola w zakresie obrotów dewizami, walutą i złotem.** Kompleks tych rozporządzeń wydany został nie w imię tendencji zaciskania swobody ruchów, jednostek i organizacyj gospodarczych, przeciwnie w danym wypadku administracja państwa stanęła zdecydowanie i mocno po stronie interesów zdrowego gospodarstwa indywidualnego i społecznego Polski,

a przeciwko niecnej i haniebnej spekulacji wewnętrznej i międzynarodowej.

Zarządzenia te zostały wydane w imię obrony waluty polskiej. W imię odpowiedzialności rządu za stan rynku wewnętrznego za te wartości, **które reprezentują miljony obywateli oszczędzających i miljony ludzi pracujących ciężko i uczciwie.** Od roku 1930 do 1933 wypompowano z polski **700 milj. zł.** zagranicę tytułem spłaty kredytów krótkoterminowych. Od roku 1933 do 1935 zwyż **100 milj. zł.** wyciągnięto z Polski w ostatecznem saldzie jako spłatę kredytów długoterminowych.

Wyznaję publicznie i otwarcie, iż jestem ministrem Polski, a wobec rozszalałego egoizmu innych narodów, egoizmu przedewszystkiem gospodarczego i finansowego, **nie mam zamiaru poświęcać kiedykolwiek interesu własnego kraju i własnego narodu jednostronnym interesom obcym.**

Obecny stan gospodarczy.

Jestem jaknajbardziej daleki od tego, by osiągnięcia gospodarcze ostatnich miesięcy podmalować jakimkolwiek urzędowym optymizmem. Możemy stwierdzić, że nie oddaliliśmy się dotychczas zbytnio naprzód od położenia w momencie „dna kryzysu". Ale w ostatnich miesiącach **zrobiliśmy pomyślnie niemały kawał drogi naprzód.**

Zasady nowego planu gospodarczego rządu.

Plan, o którym wspomniałem, ma ustalić w zarysie kierunki głównych inwestycyj na okres kilku lat i ma stworzyć tem samem elementy pewności, spokoju i równowagi dla gospodarstwa polskiego, współdziałającego w realizacji tego planu. Stwierdzam przytem kategorycznie, że jednomyślną opinją czynników kierowniczych jest, by w aktywizacji życia gospodarczego posługiwać się takiemi tylko metodami, **które nie naruszą stałości polskiej waluty, które nie wprowadzą żadnego zamętu na rynku pieniężnym, które nie spowodują niezdrowego ruchu cen lub ruchu wskaźnika zarobków.** Plan ten musi być dostosowany ściśle do naszych realnych możliwości finansowych i rozwijać się będzie w zależności od sytuacji na rynku pieniężnym oraz w zależności od natężenia prac inwestycyjnych w gospodarstwie prywatnem.

1 miljard 800 milj. zł. na sfinansowanie planu.

Plan nasz obejmie kilka grup inwestycyj, **a przedewszystkiem inwestycyj w całym dziale komunikacyjnym, roboty wodne, podstawowe prace w zakresie elektryfikacji kraju, budownictwo oraz pewne specjalne działy elektryfikacji w zakresie przemysłowego wyposażenia państwa.** Wedle obecnego stanu rzeczy nowy plan przewiduje mobilizację finansową w okresie najbliższego czterolecia, począwszy od 1 lipca br. na sumę

OKOŁO 1800 MILJ. ZŁ.,

z tem, że w pierwszym roku mobilizacja gotówkowa **oceniona została na 340 milj. zł.**, a w czwartym roku wykonywania planu na **590 miljonów złotych.**

Wszyskie dotychczasowe źródła finansowe mają być pociągnęte do współdziałania w wykonaniu zamierzonych planów. Tak więc instytucje finansowe o tak zwanego rynku sztywnego partycypowałby w wysokości około **70 proc.** sum wolnych dla lokat długoterminowych, co w czasie cztorech lat winno uczynić **500 do 600 miljonów zł.** Fundusz pracy w zależności od stanu zatrudnienia może być opreliminowany kwotą **150—200 milj. zł.** w okresie 4-letnim. Budżet państwowy i plany finansowe wielu przedsiębiorstw państwowych (koleje, poczty) partycypować mają kwotę około **400 miljon. zł.** Pozatem w tym okresie kilkoletnim kwotą **300 do 400 milj. zł.** miałby przyjąć udział w realizacji planu aparat kredytowy państwa. Wreszcie w drugim okresie wykonywania planu w zależności od stanu rynku lokacyjnego przewiduje się rozpisanie wewnętrznej pożyczki inwestycyjnej na sumę **200 do 300 milj. złotych.**

Pozatem w przygotowaniu mamy szereg opracowań i zarządzeń ściśle ograniczonych, które niewątpliwie spotęgowałyby znacznie proces strukturalnej przebudowy gospodarstwa społecznego. Posunięcia mogą być bardzo wydajne ale oczywiście

są związane z pewnemi ofiarami, lub ryzykiem podatkowem skarbu państwa.

W chwili obecnej nie jesteśmy w stanie dokonać w tej dziedzinie posunięć radykalnych. Ze swej strony dodam, że cały w ciągu lat utrwalony w prawie i mózgach ludzkich system podatkowy **posiada duże wady polityczno-gospodarcze.** Pierwsze pełnomocnictwa z października ub. r. zezwoliły na przeprowadzenie wstępnych reform, polegających najczęściej na zastąpieniu bardziej uciążliwych podatków opłatami racjonalniejszemi i mniej uciążliwemi dla obywatela. Obecnie można tę pracę kontynuować w takim zakresie, w jakim zezwoli na to sytuacja budżetowa skarbu. Mogę zapewnić, że we wszystkich projektowanych reformach skarb będzie miał na oku systematyczne usuwanie wszelkich przeszkód, ograniczających narastanie sił gospodarczych wewnątrz kraju, oraz, że jedną z podstawowych trosk **jest i pozostaje troska o ułatwienie pracy i spotęgowanie jej rozmiarów w procesach gospodarczych.**

Analogicznie zasady celowości i oszczędności zastosowaliśmy i do wstępnych prac nad projektem nowego budżetu na r. 1937/38.

Jeżeli dziś przedstawiony plan wydaje się za skromny i za powolny, to stwarzajmy wspólnie warunki, **by możliwości nasze jutro były szersze i większe.** Jeżeli pomyślnie posuniemy się dziś naprzód, realnie i stanowczo, **to jutro tworzyć będziemy dalszy, szerszy i większy program.** Stańmy przy haśle: równowaga budżetu, stabilizacja waluty, rozbudowa sił i elementów gospodarczych i mnożenie możliwości pracy.

Odzyskaliśmy niedawno niepodległość polityczną. Ona nie może i nie chce wegetować w zatęchłej i chmurnej atmosferze kryzysu i zaciskania pasa bez końca. Musimy wpuścić do naszych domów odrobinę słońca. **Nadszedł czas, by to uczynić poprzez solidarny wysiłek pracy.**

Warszawa, 10. 6. (Telef.) **Min. Beck przyjął dziś posła bułgarskiego Trojanowa i ambasadora sowieckiego Dawtiana oraz nowego posła Iranu.**

Warszawa, 10. 6. (Telef.). Mianowany wiceministrem w rządzie włoskim ambasador włoski w Warszawie **p. Bastianini** wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Rzymu.

Minister Sprawiedliwości wobec niezawisłości sędziowskiej.

Warszawa, 10. 6. (Telef.). Podczas przyjęcia prezydjum Zarządu Gł. Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów u min. sprawiedliwości Grabowskiego, p. minister oświadczył, że w pracy swej na terenie administracji sądowej jest zdecydowany oprzeć się w jak najszerszym zakresie na całości sądownictwa **i uważa za swój obowiązek być bezwzględnym strażnikiem niezawisłości sędziowskiej i bronić jej z całą siłą przed jakiemikolwiek na nią zamachami.** W tym celu minister **będzie tępił bez litości przejawy protekcjonizmu i interwencjonizmu na terenie sądowym.** Każdy sędzia, na którego sumienie usiłowanoby wpływać w dziedzinie wyrokowania, bez względu **na to,** od kogo interwencjonizm będzie pochodził, **powinien niezwłocznie komunikować o tem we właściwej drodze ministrowi sprawiedliwości.**

Zeznania dzieci zamordowanych Minkowskich

sprzeczne z zeznaniami w śledztwie.

Radom, 10. 6. (PAT). Po podjęciu o godz. 8.30 rano rozprawy, Sąd wysłuchał trzech świadków, którzy nie wnieśli do sprawy nic nowego, poczem przystąpiono do badania trojga dzieci zamordowanych Minkowskich. Zeznania te oczekiwane były z dużem zainteresowaniem.

16-letni Gawrys Minkowski opisuje moment napadu na dom jego rodziców i wyłamy wania okiennic. Świadek zauważył wówczas przy oknie Antoniego i Stanisława Frączkiewiczów oraz Kwietniewskiego i Iwańskiego, **którzy rzucili kamieniami, poczem wtargnęli do wnętrza domu.** Świadek uderzony został kamieniem w głowę, zalał się krwią, upadł, a następnie został pobity pałkami i zemdlał. Kto go bił nie wie. Niczego więcej nie zauważył.

Przewodniczący stwierdza, że **zeznania świadka złożone 14 marca na śledztwie**

SĄ SPRZECZNE Z OBECNEMI,

a mianowicie świadek zaznaczył wówczas, że nie zna nikogo z napastników, **a w czasie konfrontacji w dniu 24 marca z 38 oskarżonymi nie rozpoznał nikogo.**

Świadek wyjaśnia, że w czasie zeznań na śledztwie był jeszcze chory, czuł się źle i wówczas nie pamiętał a teraz sobie różne szczegóły przypomina. Na pytanie prokuratora i sędziów wotantów **świadek daje niejasne odpowiedzi. Św. Gawrys Minkowski rozpoznał wśród oskarżonych wymienione wyżej cztery osoby.**

Prokurator składa wniosek, aby ze względu na zeznania tego świadka, które mogą mieć istotne znaczenie dla sprawy, wezwać biegłego lekarza dla stwierdzenia, **czy zaobserwowane u świadka objawy wstecznej pamięci są możliwe.**

Następnie Sąd przystąpił do badania 6-letniego **Szmula Minkowskiego, który został pobity w czasie napadu.** Na zapytania przewodniczącego i prokuratora świadek ten widocznie przestraszony, **nie odpowiada i nie rozpoznaje wśród oskarżonych nikogo, nie chcąc na wet na nich spojrzeć.** Wobec tego Sąd za zgodą stron rezygnuje z zeznań tego świadka.

14-letni **Herszek Minkowski** opisuje moment wdarcia się napastników do domu i wymienia nazwiska oskarżonych: Frączkiewiczów, Kwietniewskiego i Iwańskiego, których widział pod oknem mieszkania swych rodziców, poczem wraz z młodszem rodzeństwem schował się pod łóżko. **Faktu zabójstwa rodziców nie widział.** Wymienionych oskarżonych rozpoznał natychmiast na sali. Sąd

STWIERDZA SPRZECZNOŚĆ W ZEZNANIACH ŚWIADKA,

wobec czego uznaje za odczytane w całości zeznania złożone na śledztwie.

Następny świadek **Hersz Minkowski,** brat zabitego zeznaje, że w czasie zajść był u siebie **w domu i ukrył się na strychu.** Następnie udał się do domu brata, skąd odwiózł do szpitala ranną żonę brata, która następnie zmarła.

Ministerstwo Komunikacji o aferze autobusowej.

Warszawa, 10. 6. (Telef.). Ministerstwo Komunikacji spowodu wiadomości o aferze autobusowej komunikuje: **Skutkiem zażaleń w sprawie udzielania koncesyj na zarobkowy przewóz osób i towarów władze śledcze prowadzą od dłuższego czasu śledztwo przy udziale organów głównej inspekcji komunikacji.** — Aresztowano kilku urzędników, którzy utrzymywali niewłaściwe kontakty z pośrednikami. Afera nie ma nic wspólnego z akcją motoryzacji kraju, która należy do specjalnej komisji międzyministerjalnej.

Zw. Nauczycielstwa Polskiego prostuje.

Warszawa, 10. 6. (PAT). W związku z pogłoskami, które ukazały się na łamach prasy stołecznej o rzekomej uchwale walnego zgromadzenia członków Odd. Warsz. Związku Nauczycielstwa Polskiego przystąpienia Z. N. P. do Centr. Komisji Klasowych **Związków Zawodowych, zarząd oddziału wyjaśnia,** że wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości.

Czornyj stanie przed Sądem Przysięgłych

Kraków, 10. 6. Śledztwo w sprawie morderstwa, którego 20 grudnia ub. r. dokonał w domu przy ul. Szerokiej 5, na osobie własnej matki, **Andrzej Czornyj,** jest na ukończeniu. Czornyj stanie przed ławą przysięgłych, w czasie kadencji jesiennej.

S. † p.

Ks. Dr. Józef Bąba

Jubilat Dr. Św. Teologii, Protonotarjusz Apostolski i Prałat Domu Jego Świątobliwości, Infułat prepozyt Kapituły Katedralnej tarnowskiej.

Po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 10. VI. 1936 r. w 87 roku życia a 63 kapłaństwa.

Wprowadzenie zwłok Zmarłego do kościoła katedralnego nastąpi w sobotę dnia 13 czerwca br. o godz. 9-tej rano.

Po nabożeństwie żałobnem wyprowadzenie zwłok na stary cmentarz do grobowca Kapituły.

O modlitwę za duszę śp. Zmarłego i o wzięcie udziału w oddaniu Mu ostatniej usługi chrześcijańskiej prosi

Kapituła Katedralna.

Ambasador R. P. w Paryżu Chłapowski --- zwolniony.

Warszawa, 10. 6. (Telef.) Ambasador Rzplitej w Paryżu Chłapowski zwolniony został z zajmowanego stanowiska, zaś na jego miejsce mianowano dotychczasowego ambasadora Rzplitej w Moskwie p. Łukasiewicza. P. Chłapowski pełnił funkcje ambasadora w Paryżu od r. 1925.

—ooo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10. 6. (Telef.). **Giełda dewizowa:** Belgja 359.30; Berlin 213.98; Bruksela 89.95; Kopenhaga 119.10; Londyn 26.66; Nowy Jork 5.31; Oslo 134.33; Paryż 35.01; Praga 21.98; Sztokholm 137.55; Zurych 172.00; Wiedeń 100.00.

Papiery procentowe: stabilizacyjna 56.25; premjowa inwestycyjna 70.00; premjowa dolarowa 50.75; konwersyjna 52.75; ziemskie 45.79; dillonowska 88.00; śląska 67.00; miasta Warszawy 65.25. Budowlana 26.50, inwestycyjna 54.00.

Akcje: Bank Polski 106.00; Cukier 29.00; Węgiel 15.00; Lilpop 13.00; Norblin 51.00; Ostrowiec 33.00; Starachowice 35.00. Tendencja dla dewiz przeważnie utrzymana. Dla pożyczek państwowych złotowych tendencja mocniejsza, dla dolarowych słabsza, dla listów zastawnych mocniejsza, dla akcyj Banku Polskiego mocniejsza, dla przemysłowych słabsza.

Dyskusja po przemówieniu wicepremjera

nie dała analizy położenia w kraju.

Warszawa, 10. 6. (Tel.). Specjalna komisja Sejmu, wyłoniona dla rozpatrzenia projektu pełnomocnictw rządowych, przyjęła w dniu dzisiejszym projekt ustawy. Obrady rozpoczęło krótkie przemówienie p. wicepremjera Kwiatkowskiego. **Przemówienie to wywarło bardzo silne wrażenie zarówno w kołach politycznych, jak i pozasejmowych kołach gospodarczych.** Dyskusja, która rozwinęła się nad projektem ustawy o pełnomocnictwach nie odpowiadała pierwotnym przypuszczeniom. **Mniemano, że przy rozprawie tej poddany będzie analizie obecny stan rzeczy w kraju, tymczasem mówcy operowali głównie ogólnikami. Nie znalazły oddźwięku,** wyjąwszy dyskretne wspomnienia niektórych posłów, ani tragiczne wypadki w Krakowie, Lwowie i innych miejscowościach, ani ostatnie przejawy życia politycznego. Zwrócił natomiast uwagę jeden szczegół: **nikt nie miał odwagi wystąpić przeciwko pełnomocnictwom, natomiast wszyscy deklarowali swe zaufanie do generalnego inspektora sił zbrojnych oraz premjera. Po raz pierwszy mówiono w parlamencie o generalnym inspektorze sił zbrojnych, jako pewnym czynniku politycznym.**

Należy pamiętać o narodzie, który państwo buduje.

Referent poseł Sikorski proponował przyjęcie ustawy bez zmian. Poruszył tylko kwestję, **dlaczego pełnomocnictwa mają uwzględniać ustalenie stosunku państwa do kościoła augsbursko-ewangelickiego.** Poseł Budzyński z Łodzi wyraził przekonanie, że miejsce Polski musi być po stronie państw, które dążą do zorganizowania nacjonalizmu, będącego naukowem rozwinięciem patrjotyzmu. **Poseł Olszewski domagał się uchwalenia ustawy małżeńskiej, której projekt jest już przygotowany.** Poseł **Pochmarski** poruszył sprawę dekretu walutowego i przytoczył uchwałę klubu dyskusyjnego Krak. Oddziału Zw. Legjonistów, domagającą się, by w drodze ustawowej ustalono maksimum uposażenia w gotówce i naturze, nie wykraczającego poza możliwości płatnicze kraju. Pos. Pochmarski podniósł konieczność ustalenia programu społecznego i podkreślił, że **należy budzić wiarę w Polskę, wiarę w naród, by Polskę podciągnąć wyżej.** Nawiązując do zjazdu „Zarzewia" w Krakowie, mówca **podniósł potrzebę wysunięcia na czoło życia polskiego nietylko haseł państwa, ale również narodu, który to państwo tworzy i buduje.** Poseł **Puławski** z Wilna podniósł konieczność wytworzenia odpowiedniej atmosfery w społeczeństwie. Poseł **Mudry** stwierdza, że roczne doświadczenia Ukraińców nie przekonały ich, by usiłowania ukraińskie spotkały się po drugiej stronie z odpowiedniem działaniem. — Obrady zakończyły się około godz. 21-ej. W najbliższych dniach projekt ustawy o pełnomocnictwach wejdzie na plenum Sejmu.

MORDERSTWO POD RAWĄ RUSKĄ.

Lwów, 10. 6. We wtorek wczesnym rankiem, w lasach w Siedliskach koło Rawy Ruskiej, zamordowany został 76-letni **Leib Reiss,** właściciel majątku ziemskiego Potoki, oraz wiozący go bryczką woźnica. Mord ma podkład rabunkowy, Reiss bowiem uchodził za bardzo zamożnego człwieka. Zaalarmowana policja podjęła energiczne śledztwo.

Krwawe zajścia na tle strajkowem w Gdyni.

Gdynia, 10. 6. (PAT). W związku ze strajkiem robotników budowlanych w Gdyni w dn. 9 bm. miały miejsce wypadki atakowania robotników przez strajkujących. W wyniku starcia z policją kilku demonstrantów zostało rannych. Policja rozproszyła demonstrantów i przywróciła spokój, aresztując kilkunastu agitatorów.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA BUDOWIE.

Kraków, 10. 6. Dzisiaj na budowie przy ul. Ujejskiego spadająca cegła zraniła ciężko w głowę montera **Stanisława Wójtowicza.** Lekarz Pogotowia Ratunkowego odwiózł go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Antypolska działalność

reemigracyjnego urzędu niemieckiego w Gliwicach.

Katowice, 10. 6. (Telef.) Wymowną ilustracją toczącego się obecnie w Katowicach procesu wywrotowców hitlerowskich **są wiadomości o innych działaniach czynników niemieckich na terenie Górnego Śląska.** Podobno utworzono w Gliwicach specjalny urząd do spraw reemigrantów, który zajmuje się obywatelami Rzeszy w Polsce i optantami, wracającymi obecnie do Niemiec jeszcze przed upływem terminu ich prawa pobytu w Polsce, a to dla zaoszczędzenia dewiz, wysyłanych na ich utrzymanie w Polsce. Na terenie G. Śląska **przebywa obecnie około 1.500 obywateli Rzeszy i około 2000 optantów, którzy muszą powrócić do Niemiec do czerwca 1937 r.,** kiedy to wygasa specjalna konwencja, dotycząca dawnego terytorjum plebiscytowego górnośląskiego. Powracającym do Niemiec przedkłada się do wypełnienia formularze, **zawierające 34 pytania,** wśród których mieści się szczególnie godne uwagi pytanie, **żądające, by reemigrant podał dokładnie czy zna zagranicą, a więc w Polsce Niemców, działających jako wrogowie państwa, oczywiście państwa niemieckiego.** Instrukcja wyraźnie domaga się podania dokładnego adresu tych „wrogów państwa". Reemigranci wypytywani są o rangę wojskową, wyszkolenie i działalność polityczną. Urzędnicy tego osobliwego biura wyjaśniają powracającym do Niemiec reemigrantom, że kto chce się w Niemczech dobrze urządzić, **powinien podać jaknajwięcej nazwisk „wrogów państwa".** Akcja biura gliwickiego ma wyraźne cechy **działania przeciwko Polsce.** Urząd do spraw reemigracyjnych w Gliwicach rozszerza do swej roboty także obywateli polskich na Śląsku. Obywatele ci są zachęcani do podania możliwie licznych nazwisk „wrogów państwa niemieckiego", o ile pragną zasłużyć sobie na względy władz niemieckich, gdy również będą się ubiegali o prawo powrotu do Niemiec.

APLIKANCI ADWOKACCY BĘDĄ ODBYWAĆ APLIKACJĘ SĄDOWĄ?

Warszawa, 10. 6. (Telef.) Poruszana na ostatnim zjeździe palestry sprawa reformy ustawy o ustroju adwokatury znalazła **oddźwięk wśród miarodajnych czynników.** W najbliższym czasie podjęte będą studja nad projektem noweli do ustawy z roku 1932. Przywrócenie przymusowej aplikatury sądowej dla kandydatów na adwokatów **uchodzi za przesądzone.**

Usamodzielnienie, czy osamotnienie?

Gdybyśmy wierzyli niemieckiej prasie, to po powrocie p. min. Becka z Białogrodu, musielibyśmy powiedzieć, że polski Minister Spraw Zagr. poniósł w stolicy Jugosławji klęskę.

Bo tuż przed wyjazdem p. min. Becka, tak „Der Angriff", jak „Völkischer Beobachter" informowały Niemcy i Europę, że celem belgradzkiej wizyty polskiego ministra S. Z. jest odciągnięcie Jugosławji od Małej Ententy, a pozyskanie jej dla tworzącego się rzekomo bloku: Berlin — Warszawa — Budapeszt — Belgrad.

Teraz zaś prasa niemiecka musi przyznać, że te jej nadzieje, czy rachuby spotkał zawód... Jugosławja pozostaje dalej wierną Małej Entencie, a najlepiej o tem świadczy odbyta w tych dniach konferencja trzech głów państwa w Bukareszcie: króla Karola, Regenta księcia Pawła i prezydenta Benesza...

Jest to jednak zawód tylko dla Niemiec. Nie dla Polski.

CEL WIZYTY.

Polska nie podniosła żadnej klęski, bo p. min. Beck nie jechał do Belgradu z tym „bagażem", który mu prasa berlińska na drogę pakowała. Pojechał tam naprzód z kurtoazyjną rewizytą, — a także dla odbycia narad z kierownikami jugosłowiańskiej polityki w sprawach, które są obydwu krajom bliskimi. Jakie to były sprawy, dowiadujemy się z komunikatu oficjalnego, wydanego w dniu 28 maja, który brzmi:

„Po szczegółowej wymianie poglądów pp. Beck i Stojadinowicz stwierdzili, że są całkowicie zgodni co do tego, iż w celu kontynuowania polityki zagranicznej swych krajów w obecnej trudnej sytuacji międzynarodowej gotowi są zaofiarować, w granicach ich możliwości i ich **istniejących zobowiązań**, współpracę z wszelką polityką konstruktywną, opartą na zasadach równości i solidarności międzynarodowej oraz na poszanowaniu godności i łącznych interesów Polski i Jugosławji".

Była więc mowa o uzgodnieniu naszej polityki zagranicznej z polityką Belgradu, a skończyła się ponownem podkreśleniem, że „istniejące zobowiązania" (a więc tak po stronie Polski, jak Jugosławji) pozostają w mocy.

Dla nas wizyta belgradzka jest ważna z innego powodu. Nie dlatego, że zrobiła Niemcom zawód: Polska nie może wyciągać Niemcom kasztanów z ognia. I nie dlatego że dotyczyła ważnych spraw międzynarodowych; najważniejsze z nich bowiem są dla nas mniej ważne, niż zagadnienie bezpieczeństwa Polski.

Ale dlatego, że wogóle doszła do skutku!

„USAMODZIELNIENIE".

Nie jest to pierwsza wizyta p. ministra Becka. Owszem, jest nowem ogniwem w łańcuchu oficjalnych wizyt, które przedstawiciele polskiego rządu w ostatnich paru latach złożyli. Dodawszy do nich jeszcze rewizyty, które rząd polski odebrał, otrzymamy pewną całość, nie pozbawioną pewnej myśli.

Prasa rządowa pisze, że polityka wizyt prowadzona przez p. min. Becka, jest znakiem „zupełnego usamodzielnienia się" Polski na terenie międzynarodowym. Wiemy, co to oznacza. „Usamodzielnienie", o którem mowa, polega na rozluźnieniu naszych stosunków z Francją i Małą Ententą, a na poprawieniu ich z Niemcami i Węgrami, bez wchodzenia jednak w jakieś ściślejsze porozumienie z temi państwami.

Usamodzielnienie Polski w stosunku do Francji okazało się koniecznem z chwilą, kiedy III. Republika zdecydowała się wejść na drogę sojuszu politycznego i wojskowego z Rosją Sowiecką. Choć — z drugiej strony — należałoby wyjaśnić, czy Polska nie mogła w tym wypadku zastąpić Rosji...

Pewne odprężenie w stosunku do Trzeciej Rzeszy nie jest szkodliwe. Oczywiście, pod warunkiem, że je będziemy traktować jako „interim" i tylko jako odprężenie; nie więcej... Niemcy — jak dowodzi proces katowicki — wcale nie zrezygnowały z myśli o odbiorze Polsce ziem zachodnich. To powinno być przewodnią myślą w naszym do nich stosunku.

Wreszcie „usamodzielniliśmy się" także w stosunku do Rosji Sowieckiej... Po okresie prób współpracy (wizyta p. min. Becka w Moskwie) nastąpił okres chłodu i niedowierzania. To „usamodzielnienie się" Polski wydaje się nam najzupełniej celowem. Ale...

„OSAMOTNIENIE".

Zdarza się czasem, że czyjeś „usamodzielnienie się" zmienia się w „odosobnienie". Odnosimy czasem wrażenie, że w tym właśnie stanie znalazła się w tej chwili Polska.

Oziębiliśmy nasz stosunek do Francji, a dojście p. Bluma do steru nie wróży poprawy w tym względzie.

Zupełnie słusznie i w porę wycofaliśmy się z serdeczności w stosunku do Rosji.

I również zdrowym wiedzeni instynktem, trzymamy się rezerwy w stosunku do Niemiec.

Byłaby to zdrowa i celowa polityka, gdybyśmy równocześnie byli związani sojuszami z inną grupą państw, czy z innemi mocarstwami. Na „splendid isolation" może sobie pozwolić Wielka Brytanja. Ale nie jest rzeczą bezpieczną dla Polski. Nie trzeba nawet tego tłomaczyć.

Czy takiego bloku nie można było stworzyć?

Znana jest niemiecka koncepcja „Mittel-Europy". Opiera się na założeniu, że środkowa Europa jest rozbita. Idea ta ma cele imperjalistyczne; Niemcy chcą Europę środkową podbić pod swoje władanie.

Idea ta może być zrealizowana tylko po trupach. A jednak samo założenie, które sta nowi punkt wyjścia dla niej, jest słuszne. Środkowa Europa potrzebuje konsolidacji. I Polska mogła się tej akcji podjąć. Oczywiście nie w celach zaborczych, ale tylko dla zabezpieczenia pokoju.

Należało jednak przystępować do tej akcji ze zrozumieniem dla żywotnych interesów poszczególnych państw. A te żywotne interesy niektórych państw środkowoeuropejskich są i naszemi żywotnemi interesami. Tylko trzeba się zwracać do tych państw, które ta tożsamość interesów do Polski zbliża. Nie zaś do tych, których linja kierunkowa krzyżuje się z naszą.

Bez tego poszczególne pociągnięcia dyplomacji muszą się wydać ustawicznem próbowaniem nawiązania jakichś kontaktów, w rezultacie bezskutecznem. Ostatecznie bowiem podkreślają nasze osamotnienie i nie można się dziwić rządowemu „Kurjerowi Wileńskiemu", gdy stwierdza, że polityka p. mi. Becka nie znajduje „odpowiednika" w opinji społeczeństwa.

Nie jest dobrze, gdy „usamodzielnienie się" oznacza „osamotnienie".

J. P.

Przegląd prasy...

Społeczeństwo a polityka p. min. Becka.

„Kurjer Wileński" jest zachwycony polityką prowadzoną przez p. min. Becka, ale dodaje:

„Mamy samodzielną, na daleką metę obliczoną politykę zagraniczną. Lecz **nie mamy dla niej dostatecznego odpowiednika w opinji, w sposobie myślenia społeczeństwa.** W naszych czasach dla powodzenia każdej wielkiej akcji politycznej konieczne jest tworzenie odpowiedniej świadomości w społeczeństwie. Dlatego też współczesna polityka zagraniczna wymaga nietylko aparatu propagandy zewnętrznej, lecz również akcji propagandowej nawewnątrz, aby uświadomić obywateli na czem musi polegać rola naszego państwa w świecie. Dysproporcję należy usunąć".

„Obóz legjonowo-majowy".

Prof. Stroński pisze w „Polonii" o próbach tworzenia nowego obozu politycznego w miejsce B. B... Chcąc nazwać „rzecz po imieniu" — pisze — trzeba stwierdzić, że to

„**obóz legjonowo-majowy poprostu raz jeszcze zaprasza społeczeństwo do tego, by mu się podporządkowało: tyle tylko i nic więcej.**

Odbywa się to bardzo uroczyście, pod wezwaniem wielkich spraw, bo wytężenia sił dla obrony i podniesienia Polski, ale sprowadza się to ostatecznie do prawdy bardzo prostej, którą najwięźlej można wyrazić tak:

— Obóz legjonowo-majowy, zauważywszy, że jego szeregi wśród społeczeństwa są bardzo nieliczne, nie miałby nic przeciw temu, aby podporządkowały mu się znacznie liczniejsze szeregi społeczeństwa.

Jest to, stwierdzić trzeba, jak na trudne czasy i wielkie zadania, niezbyt wielkie... poświęcenie ze strony obozu legjonowo-majowego.

Są to sprawy ważne i poważne, a wskutek tego przystoi im wielka jasność i szczerość, bez jakichkolwiek chowań pod korcem istoty rzeczy. To prawda, że Polsce w chwili obecnej potrzeba wysiłku całego społeczeństwa. Ale ta potrzeba nie może posłużyć jako sposobność naganiania nowych zaciągów do podporządkowania się obozowi rządzącemu. Tego rodzaju uproszczone hasła polityczne należy sobie dzisiaj wybić z głowy właśnie dlatego, że chwila jest poważna i to bardzo.

Wszystko wskazuje, że obóz legjonowo-majowy dojrzał już konieczność oparcia losów państwa o szeroki ogół społeczeństwa, ale nie dojrzał jeszcze do zrozumienia, iż z tego nie można robić sobie odskoczni do utrwalania własnej wyłącznej władzy i podporządkowywania sobie ogółu.

A i to pewne, że do... ogółu nie trafi się dzisiaj... ogólnikami, które w bliższem przyjrzeniu się niewiele znaczą".

„Grupa pułkowników" a P. Prezydent Mościcki.

Korespondent warszawski „Nowego Dziennika" zapewnia, że „grupa pułkowników", której organem jest „Gazeta Polska", nie wykazywała szczególnego entuzjazmu w 10-lecie Pana Prezydenta... Przez pewien czas byli oni — pisze — zwolennikami „silnych" rządów Prezydenta, a nie rządu.

„Później jednak — twierdzi korespondent „N. Dziennika" — gdy **nie wszystko stało się w zgodzie z ich planami**, zmienił się zasadniczo ich pogląd na świat. Stali się zdecydowanymi „republikanami" i chcieli silnie rozszerzyć uprawnienia rządu, uszczuplając zarazem uprawnienia innych czynników.

Trwało to niemal rok cały. Redaktorzy „Gazety Polskiej" całkiem otwarcie i bez ogródek formułowali prawa i obowiązki Prezydenta R. P. Nawet w dzień imienin demonstrowali, a nawet w ubiegłą środę, w dniu święta, nie pisał uroczystego artykułu żaden z redaktorów (ani pułkownik Matuszewski, ani pułk. Miedziński), lecz wicemarszałek senatu prof. Makowski. **Żaden z nich, podobnie jak premjer Sławek — nie wszedł do Komitetu obchodu.** Zachowano wszelkie konkretne formy wzięcia udziału w uroczystości, nie wniesiono jednak ani szczypty serca, ani iskry ognia. Wszystko odbyło się w ramach lojalności".

Komuniści wśród bezrobotnych.

„Gazeta Polska" zwraca uwagę na charakterystyczne zjawisko — częste dziś — strajku bezrobotnych... Oto bezrobotni otrzymali pracę. I pracują. Nagle przerywają pracę i strajkują.

„Napewno — pisze „Gazeta Polska" — nie jest to proces samorzutny. Wchodzi tu napewno w grę planowa akcja antypaństwowa. Zaobserwowane dotychczas fakty całkowicie to potwierdzają. Pracują gorliwie a podstępnie ci, dla których w Polsce „im gorzej — tem lepiej"; ci których w najwyższym stopniu niepokoi możliwość likwidacji jednej ze słabości Polski, którą jest trwałe bezrobocie, a z niem razem — naprężenie społeczne. Wywołują rozruchy i multy nawet wówczas, gdy Państwo chce dać głodnym chleb — chcieliby, aby i ten chleb krew zbryzgała.

Wszyscy ludzie dobrej woli powinni wytężyć cały wysiłek, aby wzbudzić czujność wobec tej akcji; aby wzbudzić świadomość, że chodzi tu o złośliwą i cyniczną grę w której głód i krew robotnika polskiego traktuje się z punktu widzenia takiego lub innego manewru taktycznego".

Tosamo pismo donosi, że w Toruniu w czasie ostatnich zajść (rannych 6 manifestantów i 25 policjantów) stwierdzono działanie

„**planowo zorganizowanego ataku bojówek komunistycznych**, poprzedzonego ożywioną działalnością elementów wywrotowych wśród bezrobotnych, zarówno w formie agitacji ustnej, jak i masowo rozrzucanych nocami na przedmieściach ulotek. Grupa, atakująca policjantów, dowodzona była przez wyszkolonych komunistów, czego dowodem jest m. in. zastosowanie stałej taktyki bojówek komunistycznych, polegającej na wiązaniu policji w jednem miejscu dla umożliwienia w innem zorganizowania napadu na upatrzone objekty".

„Robotnik" twierdzi że odezwa rozrzucana w Zamościu podczas „święta ludowego", o której onegdaj pisaliśmy, jest prowokacją, Lecz — czyją?

Między Londynem i Rzymem

Konflikt włosko-abisyński podzielił Europę niejako na dwa obozy: jeden z Włochami na czele, drugi zaś z W. Brytanją. Nie wszystkie jednak państwa zajęły miejsce w którymś z tych dwóch obozów. Myślimy przedewszystkiem o Trzeciej Rzeszy.

Nie należąc do Ligi Narodów, Niemcy uniknęły konieczności jawnego zadeklarowania się po jednej lub drugiej stronie; starały się zachować neutralność w tej drażliwej kwestji. Polityka „neutralności" w dzisiejszych warunkach nie należy jednak do rzeczy zbyt łatwych. Zachodzą bowiem wypadki, kiedy nawet neutralne państwo musi swoje zdanie wypowiedzieć. Cała więc obecna polityka Trzeciej Rzeszy w konflikcie włosko-abisyńskim, **polegała na umiejętnem lawirowaniu między Włochami a W. Brytanją**, by się nie narazić żadnemu z wymienionych państw.

Przedewszystkiem zabiegają Niemcy o to, aby ich stosunek do W. Brytanji był jak najbardziej poprawny. Zgodnie zresztą ze stanowiskiem Hitlera, zajętem w „Mein Kampf", **że Anglja winna być „złączona po rozumieniem z Niemcami".** Przyjaźń z nią bowiem, a przynajmniej dobre stosunki ułatwiałyby Hitlerowi swobodę działania w odniesieniu do sąsiadów. Z tych względów Trzecia Rzesza gotowa była raczej „stawiać" na Anglję niż na inne państwo.

Tymczasem w sporze włosko-abisyńskim Anglja poniosła moralną klęskę. Nie zdołała uratować Abisynji przed podbojem Włoch. Temsamem autorytet W. Brytanji został poderwany. To nicco oziębiło sympatję Niemiec do Anglji, którym siła imponuje...

O to, dlaczego m. in. Niemcy nie odpowiadają jeszcze na kwestjonarjusz brytyjski. Mają jeszcze czas...

Baczną uwagę natomiast Trzecia Rzesza zwraca na Włochy, **których prestige po zwycięstwie nad Abisynją poważnie wzrósł.** Bo i na przyjaźni z Mussolinim Trzeciej Rzeszy bardzo zależy. Kwestja „Aschlussu", jest dla Niemiec nadal akualna, a Mussolini w stosunku do Austrji odgrywa rolę Cerbera. Jeszcze w ostatnich dniach mówił korespondentowi dyplomatycznemu „Daily Telegraph", że w sprawie Austrji podtrzymuje dotychczasowe swoje stanowisko.

Hitler jednak nie traci nadziei, że mu się uda pozyskać Mussoliniego dla idei „Anschlussu". Wprawdzie nie drogą brutalnego podboju, ale w formie głosowania, które, jak sądzi, przyniosłoby zwycięstwo narodowym-socjalistom i w ich ręce oddało rządy Austrją... A moment jest dogodny... Włochy znajdują się jeszcze w kleszczach sankcyj. Berlin sądzi, że dalsza nieustępliwość W. Brytanji w tej sprawie **rzuci Mussoliniego w objęcia Hitlera...** Tak myślą na Wilhelmstrasse...

W tych warunkach prasa niemiecka coraz pochlebniej pisze o Mussolinimi i jego polityce. Ludendorf np. porównuje go nawet do Napoleona... „Można uważać — pisze w organie swego ruchu — że Europa i świat znadują się na początku nowej epoki napoleońskiej, z Mussolinim, jako Napoleonem". Kronprinz Wilhelm zaś po zdobyciu Addis Abeby przez Włochów. wysłał następujący telegram: „Niech żyje król! Niech żyje Duce! — Kronprinz Wilhelm".

Jest to fakt znamienny jeśli się weźmie pod uwagę powściągliwe dotąd stanowisko Niemiec w sporze włosko-angielskim, świad czy to tylko o chytrości polityki Trzeciej Rzeszy, która w odniesieniu do W. Brytanji i Włoch **polega na lawirowaniu i na wygrywaniu ich sprzecznych interesów.**

K. T.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Migawki.

Gdy leje deszcz...

— Łłaaa...

— Łłłaa... — ziewanie na potęgę!

Deszcz leje, jak z cebra. Krople uderzają w szyby. Robi się ciemno w pokoju. Ale nie warto zapalać lampy. Nie tyle „nie warto”, ile „nie chce się”... Poprostu nie można zdobyć się na powstanie z krzesła, by podejść do kontaktu.

— Łłłaaa...

— Jesteś, mój drogi, źle wychowany...

— Daj mi spokój. Na taki psi czas przypominać — wychowanie.

— Łłaaa...

— A widzisz, moja kochana, że i tobie tego wychowania brakuje!

— Nie denerwuj mnie. Na taki czas...

— Więc i ty zaczynasz?

— Łłaaa...

Nuda. Nic człowieka nie cieszy. Wszystko boli, wszystko dolega. Odzywają się stare, zapomniane, postrzały, — wyleczone reumatyzmy przypominają się na nowo.

— Czyś co mówił?

— A, dajże mi spokój. Już zasypiałem... Nawet się zdrzemnąć nie można.

— Jesteś nudny!

— Łłaaa...

— A możeby gdzie pójść?

— Dokąd? Po co? Wszędzie i wszyscy nudzą się śmiertelnie na taki czas.

— Może postawisz mi pasjansa. Mam jutro być u szefa — wiesz — ze sprawozdaniem...

— Łłaaa...

Przymykają się powieki. Ciężki ołów kładzie się na oczy. Ręce zwisają bezwładnie wzdłuż poręczy krzesła... Może uśnie Wtem:

— Łłaaa...

— A niech to...

Ani spać, ani czytać, ani spacerować, ani składać wizyty... Psia pogoda! Nuda!... Bo leje deszcz!

BAYARD.

Kronika kulturalna.

Książka o stosunku Rotary-Klubów do masonerji.

Nakładem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach wydane zostało polskie tłumaczenie publikacji J. de Boistel'a p. t. „Rotary-Klub a masonerja“. Na treść tej źródłowo opracowanej broszury składają się rozdziały następujące: I. Katolicy a Rotary-Klub. II. Autorytety kościelne o Rotary-Klubach. III Pochodzenie masońskie. IV. Zależność od masonerji. V. Kontakty z masonerją. VI. Doktryna rotarjańska. VII. Soroptymizm. Jak widać z samego wymienienia tylko rozdziałów broszury, treść jej zasługuje na bliższe poznanie, gdyż daje wyjaśnienia, rzucające nowe światło na szereg zjawisk i faktów z życia publicznego zarówno w innych krajach, jak i w Polsce. (KAP).

Dr ANDRZEJ NIESIOŁOWSKI.

Oblicze duchowe „proroka“ socjalizmu

I. Wielkie ruchy społeczne mają zwyczajnie jednego ojca. Inicjatorów i wykonawców może być wielu. Właściwy twórca ideologji zawsze będzie tym, który przez dany ruch zostanie uznany za wodza — niezależnie od tego, czy był on nawet tym najbardziej oryginalnym twórcą. Nieraz tworzywa dostarczają inni, o których się rychło zapomina, a ten, który przechodzi do historji, jest w gruncie rzeczy tylko dyskonterem i kompilatorem. Zawsze musi to jednak być przemożna indywidualność, która potrafi swoje piętno wycisnąć na całym ruchu. Nieraz najbardziej drugorzędne cechy osobiste tych twórców nabierają doniosłości dlatego, że te ich cechy indywidualne wyciskają swe piętno na całym ruchu. Z tego właśnie punktu widzenia warto przyjrzeć się obliczu duchowemu „czerwonego proroka“. Karola **Marksa**, który w obozie zarówno socjalistycznym, jak i komunistycznym zażywa prawie religijnej czci.

Środowisko rodzinne Karola Marksa.

Karol Marks urodził się w r. 1818 w Trewirze. Właściwe jego nazwisko rodowe jest: Mordechai. Był to ród wyrosły w łonie ghetta. Zarówno ojciec, jak i matka mieli wśród przodków wielu rabinów. Ród ten był obciążony dziedzicznie skłonnością do chorób wątroby, wyciskających, jak wiadomo, szczególnie silne piętno na usposobieniu. Na wątrobę umarł Karol Marks, jak i jego ojciec. Matka pochodziła z żydów holenderskich i nigdy nie nauczyła się dobrze języka niemieckiego. Był to czynnik poważnego rozstroju. Na rozstrój ten wpływały jednak głębsze znacznie przyczyny. Rodzice Karola byli pierwszem pokoleniem, które oderwało się od pnia żydowskiego. W roku 1824 — a więc 6 lat po urodzeniu Karola — przeszli na protestantyzm, niewątpliwie bez przekonania, dla celów utylitarnych, gdyż stary Marks, urzędnik pruski, z przekonań był libertynem. Pierwszą strawą duchową, którą podał dziecku, zaledwie obeznanemu ze sztuką czytania, były pisma Voltaire'a. Nie przeszkadzało to mu zresztą bynajmniej w zachowaniu wiernopoddańczej lojalności urzędniczej. Dalsze skrzyżowanie wpływów dały najbliższe stosunki osobiste z szlachecką rodziną v. Westphalénsów, z której miała wyjść przyszła żona Karola Marksa. Przez to małżeństwo utrwalił on i w swojem życiu ową tak charakterystyczną **dysharmonję nieskoordynowanych kręgów kulturalnych**. To bezkorzenne środowisko, jak je określa Sombart (Der proletarische Sozialismus, Jena, 1924, I. 59), dało Marksowi jedną cechę zasadniczą: stał się on, jak stwierdza ten socjolog niemiecki, tym **najbardziej wykorzenionym, niewyrównanym, wewnętrznie rozdartym** z wszystkich przywódców socjalizmu. A jednak ten człowiek wewnętrznie rozdarty miał się stać tym, który przeprowadził syntezę rozbieżnych prądów i nadał im jednolity kierunek.

Człowiek abstrakcyjnych namiętności.

Cechą najbardziej rzucającą się w oczy była niezwykła abstrakcyjność umysłu Marksa. Już jako dziecko stykał się on ze światem jedynie za pośrednictwem książki. Było w tem coś z talmudyzmu, który jego przodkom również widok realnego świata przesłaniał. W czasie studjów uniwersyteckich pochłaniał książki bez liczby i miary. Jego podróż naukowa do Anglji miała też jedynie na oku studja biblioteczne. Całe jego szczęście, że znalazł później przyjaciela (jedynego, któremu dochował wierności), Engelsa, który wielkim trudem uczył go rzeczy konkretnych, „praktycznych“, dla których Marks nie miał żadnego zmysłu.

A jednak w tym abstrakcyjnym teoretyku palił się **nieugaszony pożar namiętności politycznej**, żądza władzy, nabierająca cech demonizmu. Żyła w nim potężna **wola czynu**, potrzeba **rzutowania na zewnątrz swych myśli**, jakaś namiętna żądza kształtowania świata na swój sposób. Nie z umiłowania ludzi, **nie z współczucia dla niedoli** bliźnich rodziła się ta namiętność. Była to, w myśl jego własnych, w pracy doktorskiej użytych określeń, wola, zrodzona z zamienionego w energję praktyczną, wyzwolonego ducha teoretycznego, która się zwraca przeciwko rzeczywistości ziemskiej „bez niej istniejącej“. Dla Marksa nie było najistotniejszem to, że świat jest zły, że ludzie w nim cierpią, lecz to, że ten świat nie jest wykwitem jego woli. „Dotychczasowi filozofowie — pisze — jedynie różnie interpretowali świat; chodzi jednak o to, by go zmienić“. Temi dumnemi słowy przeciwstawił się Marks nietylko swojemu bezpośredniemu mistrzowi, który dał mu podstawy materjalizmu i ateizmu — Feuerbachowi („Anti-Feuerbach“), ale i całej dotychczasowej filozofji. Był w nim jakiś niepokój, który, jak sam o sobie pisze w jednym ze swych utworów młodzieńczych (Buch der Liebe), kazał mu ciągle „gnać bez wytchnienia“ (Stürmen ohne Rast). Z takiej postawy wyrastała niepohamowana niczem żądza władzy. Przy tak namiętnem usposobieniu reagował Marks niesłychanie emocjonalnie na każdą przeszkodę. Żyła w nim iście semicka zawziętość wobec przeciwników.

Człowiek spisku.

W tajnych raportach policyjnych z r. 1853 określono go w sposób następujący: „Jako głowa i kierownik spisku Marks po Mazzinim jest bezsprzecznie najzdolniejszym człowiekiem; jako intrygant jest przynajmniej równorzędnym rywalem małego Rzymianina. M. jest niezwykle sprytny, chytry i zamknięty. Jest zazdrosny o swój autorytet jako szefa partji; wobec rywali i przeciwników jest mściwy i nieubłagany; nie spocznie, dopóki ich nie zniszczy; jego dominującą cechą jest bezgraniczna ambicja i żądza władzy. Mimo komunistycznej równości, którą nosi na sztandarze, jest on absolutnym władcą swej partji; prawdą jest, że wszystko robi sam, ale sam też komenderuje i wtedy nie znosi żadnego sprzeciwu. Właściwy tajny jego cel dążeń idzie zawsze w tym kierunku, by bez rywali samemu stać się jedynym przywódcą rewolucyjnym Niemiec“ (Grünbergs Archiv, t. 10).

Nie była to relacja przez przyjaciół pisana, ale mimo to nie zawierała ani cienia przesady czy insynuacji. Dochodzi tu jeszcze cecha, tam nie wyszczególniona, a niemniej wybitna i charakterystyczna: głęboka pogarda ludzi. Był to w myśl klasyfikacji Sprangera (Geisteswissenschaftliche Psychologie und Ethik der Persönlichkeit. Halle, IV. 1924, 188) typ czysto polityczny (Machtmensch), **zupełnie aspołeczny**, choć dziwną ironją losu, ruch przez niego stworzony miał się nazywać „socjalizmem“ i na kwestji socjalnej się oprzeć.

„Tantum ergo...“

Uroczystość Bożego Ciała została wprowadzona naprzód w diecezji Liege (Belgja) w roku 1245 przez biskupa Roberta de Torotte. W roku 1264 zaś zaprowadził ją w całym Kościele Papież Urban IV bullą „Transiturus“. Św. Tomasz z Akwinu ułożył dla nowego święta „officium“ brewjarzowe i piękne, pełne głębokich myśli hymny o Najśw. Sakramencie. Wykonanie decyzji Urbana IV przypadło Klemensowi V w roku 1311. W Polsce uroczystość Bożego Ciała z procesją rozpowszechniła uchwała Synodu piotrkowskiego z r. 1559.

„Boże Ciało“ jest wyrazem kultu Najśw. Sakramentu, jednej z największych tajemnic Wiary. Jest także hołdem wdzięczności i miłości dla Chrystusa Eucharystycznego. Wreszcie jest manifestacją Wiary i do tego celu służy przedewszystkiem uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem, przechodząca ulicami miast wśród bloków kamienic, lub drogami polnemi pomiędzy łanami dojrzewającego zboża. Wszędzie idzie Chrystus Pan... A wita Go pieśń: „Tantum ergo...“

Radio.

INTERESUJĄCY KONCERT RADJOWY MUZYKI KOŚCIELNEJ. P. Radjo przygotowuje na dzień święta Bożego Ciała „Poranek muzyczny“, dostosowany w swym programie do uroczystego nastroju dnia. Utwory, które zostaną wykonane, noszą charakter wyłącznie religijny. „Sonata da chiesa“ na orkiestrę, starowłoskiego mistrza Corelliego oraz „Sonata“ na 2 skrzypiec i organy mistrza staropolskiego Szarzyńskiego, opracowana na orkiestrę smyczkową przez K. Sikorskiego, zostaną wykonane w P. Radjo po raz pierwszy. Dwa utwory wokalne, mianowicie K. Sikorskiego motet „W Tobie ja samym, Panie“ na chór i orkiestrę i F. R. Łabuńskiego fragmenty z Kantaty do słów Kochanowskiego „Czego chcesz od nas Panie“ na chór, orkiestrę i kwartet solistów, składają się na drugą część programu. Wykonawcami tej audycji, która rozpocznie się o godz. 12.03 dnia 11 bm. (czwartek) będzie orkiestra i chór P. Radja pod dyrekcją M. Mierzejewskiego oraz soliści: A. Szlemińska, J. Hupertowa, J. Popławski i A. Michałowski.

TRANSMISJA ZE ŚWIETLICY T. S. L. — Towarzystwo Szkoły Ludowej, które od 45 lat szerzy oświatę wśród ludu w Małopolsce, już z chwilą powstania radjofonji w Polsce poczęło zwracać baczną uwagę na audycje radjowe, jako na narzędzie pracy oświatowej. W ciągu kilku lat T. S. L. **zradjofonizowało około 300 swych Domów Ludowych.** W świetlicy każdego z tych Domów przysłuchują się codziennie audycjom setki ludzi. Jak wielkie znaczenie ma radjo dla podniesienia kultury wsi, przekonają się radjosłuchacze z audycji „Radjo narzędziem pracy oświatowej“, którą nadaje Rozgłośnia Lwowska dnia 11 bm. o godzinie 15.15. Przed mikrofonem stanie dyrektor Rozgłośni Lwowskiej J. Żuławski, prezes TSL., dr. Uhma, następnie członek czytelni TSL. z Zupania, zapadłej górskiej wsi opowie nam o zmianach, jakie dzięki radju zaszły w jego wiosce. Usłyszą również słuchacze wesoły djalog Szczepka i Tońka o „Książce i radjo“ oraz kilka popularnych utworów muzycznych, wykonanych przez orkiestrę T. S. L.

—o-o-o—

Programy stacyj radjowych.

PIĄTEK, DNIA 12-go CZERWCA 1936 R.

Program ogólny. Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Programy lokalne; 7.20 Dziennik poranny; 7.30 Programy lokalne; 8 Audycja dla szkół; 8.10 Audycja dla poborowych; 11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12.05 Programy lokalne; 12.20 Audycja dla szkół; 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego; 12.55 Programy lokalne; 13.05: Dziennik południowy; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa); 16 Koncert mandolinistów z Wilna; 16.25 Recital śpiewaczy; 16.45 Skarby Polski — odczyt; 17 Koncert kameralny z Krakowa; 17.50 Poradnik sportowy; 18 Programy lokalne; 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.; 19 Koncert kameralny; 19.30 Polska kapela ludowa; 20.25 Wiejska dyplomacja — obrazek obyczajowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.; 22 Wiadomości sportowe; 22.15 Muzyka taneczna z Ciechocinka; 23—24 Programy lokalne w Warszawie.

Kraków. (293.5 m). Godz. 7.30 Program na dz. bieżący; 7.35 Parę informacyj; 7.40 Muzyka z płyt; 12.03 Kaprys hiszpański — płyty; 12.55 Audycja dla dzieci wiejskich; 14.30 Muzyka z płyt; 15.30: Wiadomości gospodarcze; 18 Skrzynka ogólna; g. 18.10 Wiadomości z dnia; 18.15 Recital śpiewaczy; 18.40 Koncert reklamowy.

Lwów. (877.4 m). Godz. 12.08 Płyty; 12.55 Informator turystyczny; 13 Życie stowarzyszeń; 14.30: Piosenki lekkie — płyty; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 18 W najdzikszym krajn Europy — pogadanka; 18.10 Płyty; 18.25 Skrzynka programowa; 18.40 Koncert reklamowy.

Warszawa. (1339.8 m). Godz. 6.50 Muzyka na płytach; 7.30 Program na dzień bieżący; 7.35 Parę informacyj; 7.40 Muzyka z płyt; 12.03 Płyty; 12.55 Skrzynka rolnicza; 18 Przegląd wydawnictw; 18.10 Pogadanka aktualna; 18.15 Koncert reklamowy; g. 23—24 Muzyka salonowa — płyty.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.08 Płyty; g. 12.55 Chwilka społeczna; 13.02 Wiadomości bieżące; g. 13.15 Muzyka z płyt; 14.13 Wiadomości giełdowe; 15.30 Lekcja polskiego; 18 Wiadomości radjotechniczne; 18.10 Płyty; 18.35 Koncert reklamowy.

Jak powstał niemiecki hełm stalowy.

Dnia 6 czerwca obchodziła **huta żelazna Thale w górach Harcu** w Niemczech 250-letni jubileusz swego istnienia. Została ona założona w r. 1686, stanowiąc następnie własność Fryderyka Wielkiego. W wydanem specjalnie piśmie pamiątkowem umieszcza prof. Schwerdt artykuł, w którym, jako konstruktor niemieckiego hełmu stalowego, podaje niektóre dane, dotyczące powstania tego hełmu.

„Już podczas ofenzywy w roku 1914 zastanawiałem się — pisze prof. Schwerdt, — dlaczego naczelne dowództwo armji nie wprowadzi jakiejś lepszej ochrony głowy, poprzestając tylko na kasku ze skóry? Przy pomocy prof. dra Bier, naczelnego lekarza marynarki niemieckiej, za pomocą silnego magnesu włączonego w prąd elektryczny, udało się skonstruować **hełm z jednego kawałka wyhartowanej chromoniklowanej stali.** Dr. Bier spowodował następnie wezwanie moje do ministerstwa wojny w Berlinie. Przybyłem tam z hełmem mojej konstrukcji. Po zatwierdzeniu przez ministerstwo wojny zasadniczego modelu, zwróciłem się do zdolnego dyrektora hut w Thale, inżyniera Brenecke, który w ciągu 8 tygodni wyprodukował pierwszą serję próbną z 400 hełmów o grubości ścianki 0.8 mm. oraz 300 hełmów o grubości 1 mm. **Ta próbna serja została ostrzelona z 30 armat szrapnelami z odległości 1.200 metrów, a następnie 36 granatami z haubic.** Rezultat był doskonały, ponieważ hełmy 1 mm nie zostały przez kule szrapnelowe przebite. To stanowiło już wyższość hełmu niemieckiego nad używanymi przez armje nieprzyjacielskie. Po tych próbach **kierownictwo armji zamówiło 300,000 hełmów.** Odeszły one na front w dniu **30 stycznia 1916 roku.** Po przychylnych meldunkach od dowódców grup szturmowych z pod Verdun oraz dowództwa 5 armji, uchwalono **kredyt 20-miljonowy marek na zakupy 1.2 miljona hełmów“.**

Wkońcu wspomina profesor Schwerdt, jak to wszystkie armje nauczyły się cenić wartość hełmu stalowego, oraz, że ostatnio używane modele, mimo poważnego rozwoju broni zaczepnej i ofenzywnej, nie wiele się różnią od pierwotnego modelu co do kształtu wynalezionego przez profesora, natomiast co do lekkości oraz ochronności — osiągnięto już znaczny postęp.

Jak wieś polska niedojada.

Spustoszenia, jakie kryzys gospodarczy wyrządza od szeregu lat na wsi, znalazły już bardzo wymowne i wszechstronne oświetlenie w licznych sprawozdaniach i reportażach zamieszczanych w prasie codziennej, w opisach literackich oraz w pracach ekonomicznych. — wszystkie jednak te relacje, mimo iż obszernie traktują wspomniane zagadnienie, obejmują je przeważnie powierzchownie i mimo swej wielkiej wymowy nie ukazują pełnego obrazu tych głębokich przemian, jakie dokonały się w życiu wsi na przestrzeni ostatnich kilku lat. Niesłychane obniżenie stopy życiowej naszej wsi, co za tem idzie ogromna niedokonsumcja środków żywności, powodująca osłabienie sił i rozwoju fizycznego i psychicznego człowieka —stworzyły nowy problem gospodarczy, społeczny i polityczny o niezmiernej doniosłości. Jeżeli nawet dojdziemy do tego momentu, że okres ciężkiego, przeżywanego przesilenia będziemy mieć poza sobą, to jednak długo jeszcze dadzą się odczuć skutki niedojadania wsi. i zmniejszenia skutkiem tego jej wartości fizycznej i psychicznej. Idzie tu o ogromny rezerwoar sił ludzkich, gdyż o przeszło 24 miljony 360 tysięcy ludności wiejskiej wobec niespełna 8 i pół miljo na ludności miejskiej.

Cyfrowemu ujęciu zagadnienia niedokonsumcji wsi w zakresie środków żywności poświęcił bliższą uwagę „Rolnik-ekonomista", organ związku izb i organizacyj rolniczych. Pismo to, na podstawie opracowań statystycznych podaje następujące cyfry rocznego spożycia artykułów żywności w przeliczeniu na głowę ludności w grupie włościan i robotników rolnych: żyto 145.6 kg., pszenica 56.3 kg, jęczmień, gryka i proso 26.7 kg, groch, fasola 2.5 kg, kartofle 305.3 kg, mleko 269.5 litra, mięso wieprzowe i baranie 7.1 kg, mięso wołowe i cielęce 1.6 kg. tłuszcze 2.8 kg. W obliczeniu tem pominięty został cukier. Jeżeli idzie o spożycie tego artykułu, Główny Urząd Statystyczny podaje, iż sprzedaż cukru w kraju na wszelkie cele wynosiła w r. 1934 — 297 tys. ton. Jeżeli weźmiemy pod uwagę liczby spożycia cukru w grupach ludności nierolniczej oraz w grupach ziemian i pracowników umysłowych w rolnictwie, które wynosiło 201 tys. ton, wówczas na spożycie cukru przez ludność włościańską oraz na zużycie na inne cele pozostaje łącznie zaledwie 96 tys. ton, czyli gdyby nawet przyjąć, że cała ta ilość jest spożywana przez drobnych rolników, wyniosłoby to zaledwie 4.5 kg. na głowę rocznie. A przecież cała ta ilość nie przypada bynajmniej wyłącznie na rolników. Idźmy jednak dalej, aby zdać sobie sprawę ze znaczenia podanych wyżej cyfr.

Jerzy Michałowski, w książce „Wieś nie ma pracy", będącej wywiadem społecznym w powiecie rzeszowskim podaje, iż według dokonanych przez niego obliczeń, średnia wartość kaloryczna dziennych norm spożycia na jednostkę konsumcyjną ludności włościańskiej w wymienionym powiecie wynosi (po żniwach!) 1.800—2.200 kaloryj, n. p. wartość kaloryczna porcji dziennej żołnierza, przebywającego w więzieniu wojskowem, wynosi według obowiązujących u nas przepisów — koło 3.000 kaloryj. Wartość zatem odżywcza porcji dziennej, spożywanej przez wieśniaka wynosi o 1.200 do 800 kaloryj mniej aniżeli wynosi racja karna w wojsku.

Warto tu jeszcze dla dopełnienia obrazu przytoczyć, że wartość kaloryczna porcji dziennej w wojsku polskiem wynosi 3.560, angielskiem 4.607, rumuńskiem 3.800 i t. d.

Niedojadanie wsi musi niewątpliwie odbić się ujemnie na rozwoju fizycznym i psychicznym człowieka i jego użyteczności w całokształcie rozwoju państwa. Jest to wzgląd, który wysuwa tę kwesję na czoło palących dziś problemów społecznych.

J. W.

Międzynarodowa wymiana czeladników rzemieślniczych.

We Frankfurcie nad Menem, odbyła się międzynarodowa konferencja rzemieślnicza z udziałem przedstawicieli rzemiosła Niemiec, Belgji, Francji, Polski, Włoch, Jugosławji, Norwegji, Szwecji, Danji, Austrji, Szwecji i t. d. Na konferencji omawiano sprawę utworzenia międzynarodowej centrali do studjów zagadnień rzemieślniczych z siedzibą w Rzymie. Nowa konferencja międzynarodowa rzemiosła odbędzie się w Zurychu. Będzie na niej omawiana sprawa wymiany międzynarodowej czeladników rzemieślniczych.

Japonja porzuca dumping

Niezbyt odległym jest czas, kiedy to masowy przywóz niezwykle tanich towarów japońskich wzbudzał panikę w sferach przemysłowych Europy. Do portów europejskich zawijały okręty z transportami zegarków, rowerów, wyrobów galanteryjnych itp., sprzedawanych poprostu za grosze po cenie, której nie wytrzymywała absolutnie żadna kalkulacja fabrykantów europejskich. Nie brakło obaw, że to żółte niebezpieczeństwo w nowej postaci, może wstrząsnąć podstawami europejskiego przemysłu i odebrać chleb rzeszom białych robotników. Rychło jednak okazało się, że obawy te były przesadzone. Dumping japoński przyszedł w okresie, kiedy granice krajów poczęły już zamykać się murami zarządzeń reglamentacyjnych z kompensacją i zakazami przywozu na czele. Co raz trudniej było przenikać taniej manufakturze japońskiej wgłąb Europy, gdyż napotykała ona na coraz nowe ograniczenia, wywołane zresztą innemi, bo walutowej natury, przyczynami.

Ostatnie dni przyniosły niezmiernie ciekawy dla sfer gospodarczych Europy zwrot. Mianowicie z ust wybitnych przedstawicieli japońskiej polityki gospodarczej padły, ni mniej ni więcej, tylko deklaracje, iż Japonja wchodzi w nowy okres swej polityki eksportowej i zrywa całkowicie z dumpingiem. Przewodniczący japońskiej delegacji do rokowań handlowych z Egiptem dr. Kasama oświadczył ostatnio w Kairze, że zagranica już w najbliższej przyszłości nie będzie miała powodów do skarg na dumping japoński. Japoński przemysł eksportowy przejdzie bowiem na system produkowania wyrobów o dobrej jakości o cenach zastosowanych do normalnego poziomu światowych rynków, natomiast masowa produkcja bardzo tanich towarów będzie wybitnie ograniczona. Podobnej treści zapowiedź padła ze strony japońskiego konsula gener. w Singapore Kuchi Gunji, który w polityce Dalekiego Wschodu odgrywa wybitną rolę. Już przed rokiem konsul Gunji złożył relację swemu rządowi, że leży w najistotniejszym interesie japoń. handlu podwyższenie cen wywozowych na towary japońskie. W szczególności, jeśli idzie o zbyt towarów w okręgu, na który rozciąga się jego działalność tj. na państwa malajskie, handel japoński ma tam przyszłość tylko pod warunkiem, że pójdzie on na porozumienie z istniejącymi przedsiębiorstwami europejskiemi, przyczem współpraca winna pójść tak daleko, ażeby europejskie firmy sprzedawały towar japoński odbiorcom chińskim i indyjskim. Współpraca taka i podział zysków będzie, zdaniem konsula Gunji, o wiele lepszą metodą gospodarczą, aniżeli kosztowny i wyczerpujący dumping. Sądząc z roli, jaką odgrywa autor tych relacyj u miarodajnych sfer japońskich, należy przypuszczać, iż podwyższenie cen standartowych towarów japońskich pokrywa się całkowicie ze stanowiskiem rządu japońskiego.

Likwidacja tego bądźcobądź niezwykłego zjawiska gospodarczego, jakim był z uwagi na swe rozmiary dumping japoński, ma swe przyczyny, między innemi, w krwawych wydarzeniach, które rozegrały się w lutym bieżącego roku na gruncie tokijskim. Zapoczątkowały one mianowicie radykalną zmianę japońskiej polityki gospodarczej i podatkowej. Dotychczas budżet państwa opierał się całym swym ciężarem na wysokich podatkach opłacanych przez rolnictwo, które z drugiej strony było bite przez silny spadek cen produktów rolnych.

Obecnie następuje przesunięcie głównego ciężaru podatkowego z rolnictwa na przemysł. Chłop japoński zaczerpnie nieco oddechu. Nietylko bowiem, że nastąpić mają obniżki taryf podatkowych w rolnictwie, ale otrzyma ona także pomoc finansową dla podniesienia poziomu swej produkcji, jakości zasiewów i dla nabycia ulepszonych narzędzi.

Specjalny nacisk kładzie także rząd na podwyżkę cen uzyskiwanych przez rolnika. Ponieważ zaś wydatki państwowe Japonji są nadal ogromne z uwagi na postępujące zbrojenia oraz niezmierne potrzeby Mandżukuo i okupowanych części Chin, cały ten ciężar zdjęty z rolnictwa, przechodzi obecnie na japoński przemysł i to na te jego gałęzie, które eksportują. Przychodzi więc podwyżka podatku dochodowego, przemysłowego, podatku od wyrobów włókienniczych ścisła kontrola cen i karteli, a wreszcie zaostrzenie kontroli nad poziomem płac w przemyśle, które z uwagi na wzrost kosztów żywności, będą musiały być także podciągnięte wgórę.

W tych warunkach kontynuowanie dumpingu przemysłowego zagranicą staje się definitywnie niemożliwością. Nie z ideowych przeto przesłanek odstępuje rząd japoński od dotychczasowych metod w handlu zagranicznym, ale z czysto realnych względów, związanych z ukształtowaniem się polityki wewnętrznej, która kryje w sobie wiele jeszcze możliwości i niespodzianek. Nie na ostatniem miejscu wśród nich jest możliwość bliskiej dewaluacji jena, o czem świad czyłaby między innemi nagła zwyżka ceny złota (z 3.09 jen na 3.50 za gram) na rynku finansowym japońskim.

MIECZYSŁAW BABIŃSKI.

Międzynarodowy kongres ochrony własności przemysłowej.

W czasie od 1 do 6 czerwca obradował w Berlinie międzynarodowy kongres Związku Ochrony Własności Przemysłowej. W kongresie wzięli udział delegaci 15 państw. Obecny kongres jest drugim skolei, w którym bierze udział delegacja polska. Celem kongresów związkowych jest rozpatrywanie na szerszej płaszczyźnie z punktu widzenia potrzeb życia gospodarczego najważniejszych zagadnień w dziedzinie ochrony własności przemysłowej.

Spośród zagadnień omawianych przez tegoroczny kongres wymienić należy m. in. sprawę wykonywania patentów. Delegat Polski prof. Suchowiak wypowiedział się za utrzymaniem zasady przymusowego wykonywania patentów w kraju, co ma szczególne znaczenie dla państw mniej uprzemysłowionych.

Duże zainteresowanie wywołała sprawa uprawnień wynalazcy do publikacji wynalazku przed uzyskaniem patentu. Niedawno ogłoszona niemiecka ustawa patentowa wprowadziła w tej sprawie zmianę, polegającą na tem, że zezwala się wynalazcy na publikację swego wynalazku (np. w drodze odczytu) pod warunkiem, że w teminie 6-miesięcznym wynalazek będzie zgłoszony odpowiednim władzom. Intencją ustawodawcy było tu przedewszystkiem umożliwienie uczonym szybkiego powiadomienia opinji publicznej o swem odkryciu. Na kongresie ujawniła się powszechna tendencja do wprowadzenia podobnych ułatwień w innych państwach związkowych. Omawiano również m. in. zagadnienie ochrony znaków towarowych i podkreślano konieczność jej wzmocnienia na terenie międzynarodowym. Delegaci poszczególnych krajów domagali się pozatem skuteczniejszej ochrony znaków regjonalnych.

Międzynarodowy kongres ochrony własności przemysłowej przyjął znaczną większością głosów uchwałę zmierzającą do złagodzenia przepisów o tak zw. przymusie wykonania, to znaczy roszczenia państw, ażeby wykonywano przedmioty opatentowane na ich terenie. Pozatem kongres uchwalił wnioski, które precyzują, iż publikacja wynalazcy przez nowego wynalazcę nie będzie stanowić przeszkody do zarejestrowania patentu pod warunkiem, że zgłoszenie nastąpi w ciągu 6-ciu miesięcy od momentu publikacji. Wkońcu kongres wypowiedział się za daleko idącem złagodzeniem formalności przy międzynarodowych zgłoszeniach wynalazków i za zmniejszeniem opłat patentowych dla tych posiadaczy patentów, którzy są gotowi oddać licencje na swe wynalazki.

POWOŁYWANIE SĘDZIÓW HANDLOWYCH.

Samorząd gospodarczy otrzymał do zaopinjowania projekt rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 24 grudnia 1928 r. o trybie powoływania sędziów handlowych. Projekt ów przedłuża do 3 miesięcy termin, w ciągu którego prezydjum izby przemysłowo-handlowej obowiązane jest na wezwanie prezesa sądu okręgowego przedstawić listy kandydatów na sędziów. Ponadto projekt redukuje potrójną ilość kandydatów, którą dotychczas prezydjum Izby obowiązane jest przedkładać, do ilości podwójnej.

—ooo—

Pińsk, stolica i centrum kulturalne Polesia.

Pińsk, w czerwcu.

Pińsk jest portem rzecznym flotyli poleskiej i równocześnie ośrodkiem handlowym całego Polesia. Posiada kilka zakładów fabrycznych oraz jest najdogodniejszym punktem wyjścia wycieczek w najciekawsze partje Polesia. Położony jest on na lewym brzegu Piny, 143 m. n. m. i liczy około 30.000 mieszkańców. Miasto zabudowane jest bardzo skromnie, posiada proste ulice, przecinające się pod równemi kątami, a dzięki bezmyślnej wieloletniej gospodarce rosyjskiej jest wyjątkowo zaniedbane i upośledzone pod względem urządzeń komunikacyjnych i sanitarnych. Do dziś **brak kanalizacji i wodociągów,** ma tylko jedną linję kolejową i pozbawione jest całkowicie dojazdu szosą, spowodu braku dróg.

Wszystko co Pińsk posiada ładnego i monumentalnego zawdzięcza rządom polskim, zarówno przedrozbiorowym, jak i obecnym. Rządy przedrozbiorowe zbudowały tu szereg wspaniałych kościołów, zamienionych przez Rosjan częściowo na cerkwie i obecnie przywróconych spowrotem na katolickie. Pińsk posiadał niegdyś wspaniały **zamek ks. Wiśniowieckich,** zburzony przez Szwedów pod wodzą Karola XII w r. 1706, oraz **pałac Poniatowskich** na przedmieściu Karolin, z którego zachowały się już tylko ruiny. Dawny **pałac Skirmuntów,** mieszczący obecnie siedzibę biskupa katolickiego, posiadał niegdyś piękne zbiory artystki rzeźbiarki Heleny Skirmuntowej (1827—1874), które zostały dwukrotnie palone i niszczone, a to w czasie pożaru w r. 1905 i definitywnie w czasie inwazji bolszewickiej w roku 1920.

Rządy polskie w bardzo dużym stopniu przyczyniły się przedewszystkiem do podniesienia estetycznego wyglądu Pińska. Odnowiono i przebudowano dworzec kolejowy, wybudowano Sąd Okręgowy, Bank Polski, kolonję urzędniczą i wreszcie monumentalny most na rzece Pinie, którego w Pińsku nigdy przedtem nie było. Pińsk jest obecnie siedzibą władz powiatowych, sądu okręgowego, biskupa katolickiego i arcybiskupa prawosławnego.

Nad Piną znajduje się przystań wioślarska, w której wynajmować można łodzie, motorówki i kajaki dla odbycia wycieczek po Pinie. Przy ulicy Wiśniowieckich leży Park Publiczny Miejski, zaś przy ulicy Kolejowej drugi park i boisko sportowe. — Najważniejszym i zarazem najpiękniejszym zabytkiem Pińska jest barokowy **kościół i klasztor Jezuitów** (plac 3 Maja) zbudowany w r. 1646 przez Albrechta Radziwiłła. W r. 1789 mieszkał w tutejszym klasztorze wraz z dworem król Stanisław August w czasie swego pobytu w Pińsku. W r. 1789 Rosjanie skasowali klasztor, a w drugiej połowie XIX wieku zamienili kościół na cerkiew prawosławną. W latach 1915-17 Niemcy zniszczyli kościół stawiając na jego wieży karabiny maszynowe, z których ostrzeliwali Rosjan. Dopiero **w r. 1918 kościół i klasztor zostały oddane spowrotem Jezuitom.**

Ponadto w mieście zachowało się jeszcze kilka kościołów, a to parafjalny przy ul. Albrechtowskiej zbudowany w roku 1595, dawny kościół Dominikański przy ulicy Marsz. Piłsudskiego, zamieniony obecnie na katedrę prawosławną (zbudowany w r. 1666), kościół Bernardynów również zamieniony na cerkiew prawosławną (zbudowany w r. 1717), stojący obok klasztor pobernardyński zamieniono na szpital sejmikowy. Do ciekawszych zabytków należy jeszcze synagoga z XVII wieku.

Pińsk, jako ośrodek turystyczny jest głównym punktem wyjścia wycieczek po szlakach wodnych Polesia, jak statkiem, kajakami czy żaglówkami. Do najciekawszych i najbardziej uczęszczanych wycieczek należą: Pińsk — Horodyszcze, Pińsk — Telehany oraz jez. Wyganowskie, Pińsk — Lubieszów, Pińsk — Dawidgródek, Pińsk — Czartorysk (Łuck).

Jerozolima w dniach zaburzeń.

Berliński organ żydowski „Jüdische Zeitung" zamieścił sprawozdanie swego specjalnego wysłannika do Jerozolimy o ogólnej sytuacji i nastrojach, obecnie tam panujących. Zrozumiałą jest rzeczą, że relacja ta przedstawiona przez żyda, charakteryzuje sytuację w swoisty sposób, niemniej jednak zasługuje ona na uwagę.

„Znajduję się w centrum miasta, — pisze żydowski korespondent — jest godzina wpół do ósmej. Obowiązuje teraz stan wyjątkowy, co oznacza, że **po godzinie 7 wieczorem nie może nikt pojawić się na ulicach miasta.** Zresztą i bez zakazu nikt nie ma chęci do spacerów, bo z za węgła każdego domu można być postrzelonym. Gdyby nie wóz patrolujących żołnierzy, czy też huk motorów wozów policyjnych, zdawałoby się, że ani jedna żywa dusza nie znajduje się w tem mieście. Żadnego okrzyku, żadnego poruszenia się. Do tego wszystkiego przyczynia się jeszcze **ciemność w Jeruzalem,** która posiada bardzo mało latarń ulicznych, jak również brak wiatru, powodujący, że drzewa wyglądają jak obumarłe. Wszystko to stanowi, że **Jerozolima przedstawia obraz zupełnie wymarłego miasta.** Poprzez mury ogrodowe rzucam spojrzenie na arabską dzielnicę. Przedstawia się ona tajemniczo, ciemno. Między miastem naszem a starem stoi mur, który jest większy od muru miejskiego — **mur nieufności.** Im, Arabom, codziennie mówią ich pisma arabskie, że my jesteśmy mordercami, że my mordujemy Arabów, podczas gdy my właśnie w dzielnicach żydowskich znajdujemy naszych ludzi zmarłych od kul.

Ciszę nocną przerywa krzyk zbudzonego dziecka. Wstrząsa on wszystkimi mieszkańcami. Napięcie nerwów jest olbrzymie. Chciałoby się coś tłuc, wywołać jakieś zamieszanie, **byle zburzyć tę hamującą wszystko — straszną ciszę.** Tylko od czasu do czasu da się słyszeć kilka strzałów, a w ślad zatem oślepiające światło reflektorów aut policyjnych, szukających w morzu ciemności i ciszy sprawców strzelaniny.

Lecz i dniem niewiele raźniej czuje się człowiek w Jerozolimie. Przeważa stale dręczące pytanie: „Co się stało w ostatnich dziesięciu minutach? Czy schwytano mordercę? Czy policja zawodzi?" Kawiarnie są puste. Raczej **ludzie przebywają na ulicach, byle się czego dowiedzieć.** Gdzie stanie dwóch rozmawiających, dochodzi natychmiast trzeci, czwarty i wkrótce rośnie grupka. Wiadomości są podawane przeważnie bez sensu, rosnąc szybko, jako plotka. Tylko nikt nie może zrozumieć, dlaczego rządowa egzekutywa nie może zapewnić obywatelom elementarnego bezpieczeństwa. Sklepy nie robią żadnych obrotów, rzeźnicy nie biją zwierząt, bo rząd nie może zapewnić rzeźnikom bezpiecznego dostępu do rzeźni. **Popyt panuje tylko bez ograniczeń na giełdzie — plotek.** Zadowolone są psy i koty. Wskutek strajku Arabów ulice są nieczyszczone, jak i zbiorniki na śmieci. **Wszystkie odpadki wyrzuca się na ulicę.** Zarząd miasta pertraktuje obecnie z cyganami, obozującymi w dolinie Szibo, aby ci się zajęli uprzątnięciem śmieci.

Gdy się jest sprawozdawcą dziennikarskim, musi się dziennie kilkakrotnie zgłaszać do posterunku policyjnego, który akuratnie znajduje się na pograniczu interesów strefy żydowskiej i arabskiej. Mimo, że główna komenda policji znajduje się na placu obok zarządów municypalnych oraz gmachu Barcley Banku, stoi tam tylko **jeden arabski policjant, uzbrojony w dodatku w broń zupełnie średniowieczną.** Na balustradzie przed budynkiem policji siedzą tylko Arabowie, którzy każdego, kto wchodzi bez arabskiego nakrycia głowy, bardzo szczegółowo oglądają, patrząc mu znacząco w oczy".

Przedstawiciel armji o wartości moralnej Katolickich Stow. Młodzieży.

W dniu 23 maja w Ciechanowie **odbył się** doroczny Zjazd Delegowanych Katolickiego Stow. Młodzieży męskiej diec. płockiej, na który przybyło około 40 druhów. Zjazd uświetnili swoją obecnością arcypasterz diecezji, **ks. arcybiskup A. J. Nowowiejski i ks. biskup L. Wetmański.** Władze Akcji Katolickiej reprezentował prezes Diec. Inst. A. K. p. szamb. E. Płoski. Na zjeździe reprezentowane były również wszystkie miejscowe władze z p. starostą Oborskim i dowódcą 11 p. ułanów p. pułk. Klepaczem na czele. Bardzo miłe **wrażenie** wywarły życzliwe przemówienia przedstawicieli władz. Szczególnie serdeczne przemówienie przedstawiciela armji, p. pułk. Klepacza, wywołało entuzjastyczne owacje na cześć armji. P. Pułkownik w przemówieniu swojem powiedział m. in., że **wojsku nie jest obojętne, jaka jest młodzież, która do wojska przychodzi. Wojsku potrzebni są ludzie o silnych zasadach moralnych. Stwierdzam, że młodzież z KSMm te cechy posiada** i w tym duchu jest wychowywana — mówił p. pułkownik i na zakończenie swego przemówienia wzniósł okrzyk: „Niech żyje młodzież KSMm".

Referat ideowy p. t. „Rola i zadania nasze w dobie obecnej" wygłosił prezes Stowarzyszenia, Stanisław Zgliczyński. Zebrani uchwalili jednogłośnie zgłoszoną przez prelegenta rezolucję, w której ze względu na szerzące się coraz bardziej bezbożnictwo w postaci jawnego lub ukrytego komunizmu, postanowili jeszcze bardziej wzmóc i ożywić działalność katolicką i patrjotyczną w swych oddziałach. Zjazd przyjął sprawozdanie Stowarzyszenia i komisji rewizyjnej za r. 1935 i uchwalił program pracy i budżet na rok następny. (KAP).

— o-O-o —

Wyrok na trzy morderczynie.

Przed sądem okr. w Łodzi toczył się proces trzech kobiet, oskarżonych o dokonanie w grudniu bestjalskiej zbrodni na St. Kubiaku. 47-letnia Agnieszka Bielczyk, 27-letnia jej córka Zofja i 25-letnia Anna Jabłońska oskarżone zostały **o zamordowanie a następnie poćwiartowanie zwłok Kubiaka.** Po dokonaniu zbrodni kobiety porzuciły szczątki trupa w czterech paczkach w różnych częściach miasta. Sąd skazał Z. Bielczyk na **15 lat więzienia,** A. Bielczyk **na 10 lat.** Jabłońska **na 12 lat.**

Astronom polski na punkcie obserwacyjnym zaćmienia słońca w Japonji.

Według doniesień z Tokio, w tych dniach wyjechał stamtąd do Nokeuchi, w północnej części wyspy Hokkajdo członek ekspedycji polskiej przydzielony do grupy japońskiej, dr. T. Olczak w towarzystwie dziennikarza Janty-Połczyńskiego. W Nokeuchi znajduje się jeden z punktów obserwacyjnych zaćmienia słońca, które, według wyliczeń nastąpić ma 19 bm. **Punkt ten odsunięty jest o kilkadziesiąt klm. od centralnej linji pasa całkowitego zaćmienia,** a to ze względu na większą dogodność w obserwowaniu ciekawego zjawiska t. zw. „Pereł Baily'ego". Zjawisko to polega na przeświecaniu światła słonecznego „poprzez doliny i przełęcze górskie księżyca". Głównem zadaniem jednak dr. Olczaka i całej ekspedycji polskiej, jest obserwacja zaćmienia nietylko z astronomicznego punktu widzenia, ale i t. zw. **geodezji wyższej,** czyli nauki o kształcie ziemi. Według najnowszych bowiem poglądów przekrój ziemi w okolicach równika nie jest kołem lecz elipsą. Momenty zaćmienia zaobserwowane tak dokładnie, jak na to pozwala polska metoda, zalecona w tym celu przed 8 laty przez międzynarodową konferencję geodyzyjną w Berlinie, powinny wyjaśnić tę sprawę. Dr. Olczak zabrał ze sobą potrzebny do tego celu aparat t. zw. chronokinematograf, będący połączeniem lunety astronomicznej z kamerą kinematograficzną oraz urządzeniem do automatycznej rejestracji zdjęć.

Dwa tysiące złotych... za ból.

Do sądu okręg. w Warszawie wpłynęło ciekawe powództwo o odszkodowanie. Przed kilku tygodniami przyjechał do Warszawy prokurent fabryki w Cieszynie p. **Rudolf Ciastek.** Koło dworca wsiadł on do taksówki, której kierowcą był Józef Suchorski. Na rogu ulic Emilji Plater i Hożej, taksówka zderzyła się z inną taksówką i Ciastek wypadł z wozu doznając dotkliwych obrażeń. Urzędnik z Cieszyna z ran wyleczył się dość szybko i obecnie wystąpił przeciwko obydwom szoferom na drogę sądową, domagając się zasądzenia 2.500 złotych tytułem odszkodowania za wypadek. Rachunek, który przedstawił Ciastek sądowi, wygląda oryginalnie, składa się z następujących pozycyj: ubranie 150 zł., płaszcz 250 zł., bielizna 40 zł., złamanie zęba 40 zł., świadectwo lekarskie 15 zł., naprawa zegarka 5 zł. i ból 2000 zł.

Zasądzenia całej tej sumy domaga się niefortunny pasażer taksówki.

Propagator „małżeństw koleżeńskich" za nierozerwalnością małżeństwa.

Osławiony sędzia Lindsey, twórca i propagator instytucji t. zw. „małżeństw koleżeńskich", które miały oswobodzić ludzkość od „tyranji katolickiej nauki o nierozerwalności małżeństwa", odwołał w ostatnich czasach, jak wiadomo, głoszone przez siebie teorje, przekonawszy się, że wprowadzają one społeczeństwo na błędne drogi. W dziennikach amerykańskich przyznaje on otwarcie, że **„w Ameryce ginie małżeństwo i zamiast niego zjawia się wolna miłość i chaos, a nawet anarchja seksualna".** Jako jedyny środek zaradczy przeciw temu widzi Lindsey **konieczność powrotu do zasad religijnych.** „Niechaj ludzie nawrócą ku religji — pisze — i niechaj dobrze wychowują dzieci, aby potrafiły one odnowić dawne małżeństwo... Uważają mię wszyscy za postępowca, ja jednak mogę przyznać się, że jestem zwolennikiem dawnego nierozerwalnego małżeństwa. Przekonałem się, że starzy nasi ojcowie szczęśliwsi byli od nas i więcej osiągnęli od nas, chociaż materjalnie my dziś lepiej od nich stoimy"...

— o-O-o —

Z kraju i ze świata.

MILJONER ZASTRZELONY PRZEZ BEZROBOTNEGO. W Rybniku bezrobotny J. Slusarczyk zastrzelił właściciela młyna parowego oraz kilku mniejszych młynów i cegielni w powiecie rybnickim i pszczyńskim, Karola Sitkę. Po dokonaniu zbrodni Slusarczyk strzałem w usta pozbawił się życia. Zbrodnia została dokonana na tle zemsty osobistej. Majątek Sitki obliczano na kilka miljonów złotych.

FURAŻERKI DLA POLICJI W OKRESIE ĆWICZEŃ LETNICH. Główny komendant PP. wydał zarządzenie, wprowadzające dla funkcjonarjuszów policji specjalne nakrycie głowy podczas ćwiczeń. Policjanci, podobnie jak żołnierze, nosić będą furażerki i berety w czasie ćwiczeń.

KIEROWNICTWO REDAKCJI „KURJERA WILEŃSKIEGO" objęła posłanka Wanda Pełczyńska z dniem 9 bm. Dotychczasowy redaktor naczelny Okulicz, został przed kilku dniami mianowany szefem biura prasowego w Prezydjum Rady Ministrów.

NOWY NUNCJUSZ APOSTOLSKI W WIEDNIU. Nuncjuszem apostolskim w Wiedniu mianowany został arcybiskup Gustaw Testa, dotychczasowy delegat apostolski w Egipcie, dawniej radca nuncjatury przy rządzie włoskim.

Sport

Admira - Repr. Polski 3:1(2:0)

(d) Jeszcze jeden dowód więcej — jako refleksje po wczorajszych zawodach Admira contra Repr. Polski, że trudno jest przeciwstawić zawodowej drużynie, zespół składający się z graczy zebranych z rozmaitych drużyn. Chociażby ci gracze byli najlepszymi w swoim zespole, w nowem środowisku jednak tracą swoją wartość.

Widocznem to było na naszym napadzie, który grając bardzo ambitnie, lecz niestety zupełnie nieproduktywnie, nie potrafił wyzyskać całego szeregu sytuacyj. Nie dopisali tym razem tak Szerfke jak i Peterek, którzy się w akcji stale spaźniali lub nie mogli zdecydować się na ostateczne rozstrzygnięcie.

Bardzo dobrym był Madejski w bramce. Martyna i Dytko (ten ostatni do połowy gry słabszy) odpowiedzieli zupełnie swemu zadaniu.

Na drużynie wiedeńskiej odbijało się pewne zmęczenie. Goście pokazali rzeczywiście piękną grę, tak pod względem technicznym, jak kombinacyjnym, oraz pod względem nadzwyczaj precyzyjnego wykonania. Każde podanie, każdy rzut nie był marnowany i obliczony niemal z centymetrową dokładnością.

Admira wystąpiła w składzie: Platzer, Ludwig, Pawlitschek, Schall, Urbanek, Joksch, Vogl I, Hahneman, Staiber, Bican i Vogl II.

Polska: Madejski, Martyna, Sitko (Pająk), Kotlarczyk II (Góra), Wasiewicz, Dytko, Piec, Szerfke, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

Pierwsza połowa gry upływa pod znakiem zdenerwowania naszej reprezentacji, co wykorzystują Wiedeńczycy, by w 10 minucie strzelić pięknego goala przez Bicana. Nasza drużyna odpowiada na to kontratakiem, niestety jednak nie uwieńczonym pomyślnym wynikiem. Wiedeńczycy szybko odebrawszy nawym piłkę w 14 minucie przez Vogla I uzyskują drugi punkt. Po pauzie drużyna nasza po przegrupowaniu gra żywiej, dopingowana przez licznie zebraną publiczność. Niestety w 12 minucie pada dla Austrjaków trzecia bramka strzelona przez Hahnemana. Nasi mimo widocznej porażki dopuszczają generalny szturm na przeciwnika i wreszcie w 21 minucie udaje się Wodarzowi zdobyć jedyny punkt dla barw polskich.

Z gości wyróżnili się: niedościgniony bramkarz Platzer, dalej Bican, Joksch, doskonały Vogl I, oraz Hahneman. Sędzia p. Arczyński. Widzów około 8.000.

Fabryka „Dobrolin" zbiera same sukcesy

Możemy z zadowoleniem skonstatować, że fabryka „Dobrolin", ciesząca się opinją, iż jej wyroby są niedościgniones, wypuściła obecnie, niezależnie od „Mytolu", który wstępnym bojem zdobył uznanie naszych Pań Gospodyń („Mytol" wszystko myje, pierze i czyści), — nowy, naprawdę skuteczny środek pod nazwą „Sam", zwalczający pluskwy, mole oraz wszelkie robactwo.

„Sam" jest nieszkodliwy dla otoczenia i latwy w użyciu.

„Sam", jako wyrób fabryki „Dobrolin", daje 100% gwarancji swej skuteczności.

———ooOoo———

Podróż inspekcyjna woj. Gnoińskiego

We wtorek p. wojew. Gnoiński w towarzystwie wicewojewody Małaszyńskiego udał się — jak już donosiliśmy — w podróż do **powiatu wadowickiego**. W szczególności przeprowadził on inspekcję urzędu gminy zbiorowej **Spytkowice**, gdzie interesował się sprawami bezrobocia, oraz sprawą obwałowania Wisły. Następnie wojew. Gnoiński udał się do **Zatora**, gdzie przeprowadził inspekcję gminy wiejskiej i miejskiej, a skolei do **Przeciszowa**, gdzie prowadzone są roboty przy obwałowaniu Wisły i naprawie dróg. Tu zapoznał się p. Wojewoda ze stanem bezrobocia ludności miejscowych gromad, która rekrutuje się przeważnie z dawnych robotników zatrudnionych w swoim czasie w Zakładach przemysłowych i kopalniach na Górnym Śląsku. W dalszym ciągu swej podróży inspekcyjnej zwiedził p. Wojewoda urzędy gmin w **Wieprzu i w Andrychowie** tak miejskiej jak zbiorowej. W powiecie żywieckim był p. Wojewoda w gminie zbiorowej **Cięcinie, Milówce**, w gromadzie **Nieledwie i w gminie Rajcza**. We wszystkich tych miejscowościach tak w powiecie żywieckim jak wadowickim przeprowadził p. Wojewoda rozmowy z wójtami i sołtysami, radnymi gminnymi i gromadzkimi, zaznajamiając się ze stanem gospodarczym poszczególnych gmin.

35 tysięcy osób

zwiedziło w r. 1935 kopiec Kościuszki.

Kopiec Kościuszki cieszył się w roku ub. dość dużą frekwencją zwiedzających. Mogiłę narodowego bohatera, z której roztacza się wspaniały widok na Kraków, zwiedziło około **35 tysięcy osób**, które zakupiły biletów wstępu **za 2.446 zł.** Komitet opiekujący się kopcem Kościuszki poruczył dozór nad konserwacją kopca **inż. Polaczek-Korneckie mu i mjr. Królikowskiemu**, którzy przeprowadzili szereg drobnych naprawek na wierzchu mogiły. W pracach tych udzielił Komitetowi pomocy zarząd plant i ogrodów m. Pozatem naprawiono w ub. roku drogę prowadzącą na Kopiec.

Onegdaj odbyło się walne zebranie komitetu, na którem wybrano nowy zarząd w osobach: **prezes inż. Rolle, wiceprezes inż. H. Dudek**, skarbnik — **inż. Polaczek-Kornecki**. Zarząd ustalił nowe ceny wstępu na kopiec. Opłatę za wstęp dla młodzieży szkolnej ustalono na 5 gr., dla starszych na 10 gr. Dzieci i żołnierze mają wstęp bezpłatny.

———ooo———

Codzienny program „Dni Krakowa".

Niebo, które w dzień otwarcia „Dni Krakowa" groziło ulewą, na szczęście groźby swej nie spełniło. Dzięki temu we wtorek odbył się na pl. Szczepańskim pierwszy wielki koncert „Dni Krakowa". Wracające z niego tłumy podążyły na planty w okolicę sadzawki z łabędziami, gdzie przygotowano im piękną niespodziankę. Wodotrysk, wyspa na sadzawce i okoliczne drzewa tonęły w powodzi różnobarwnych reflektorów, przemieniając ten zakątek plant w świat z bajki.

Przybywające do Krakowa wycieczki wezmą we czwartek rano udział **w wielkiej procesji Bożego Ciała**. O godz. 20 odbędzie się dla gości na dziedzińcu wawelskim **wielki turniej rycerski „Żywe Szachy"**. O godz. 21 **„Zabawa u imć pana Twardowskiego"**, widowisko na pl. św. Ducha.

———oo———

„Wędrówki pasażerów

na dworcu krakowskim",

Niesłuszne żale warszawian.

Pod powyższym tytułem zamieścił jeden z dzienników warszawskich, żale stołecznych pasażerów, którzy skarżą się, że pociągi przybywające z Warszawy do Krakowa stają na stacji krakowskiej na odległych od budynku stacyjnego peronach, że zmieniono numerację peronów i t. d. Nie zdziwilibyśmy się, gdyby podróżny ze stolicy skarżył się na **niedostateczne oświetlenie placu przed dworcem, ciasnotę w poczekalniach i t. d.** Miałby wówczas rację. Ale przytoczone żale są **zupełnie niesłuszne**. Pochodzą one stąd, że warszawianie nie mogą zrozumieć, iż Kraków z małej mieściny, zmienił się na wielkie miasto, dla którego obecny dworzec jest koniecznością. — Żaląc się zapomniał pozatem, że **na dworcu głównym w Warszawie podróżni od kilku lat narażeni są na znacznie większe niedogodności**, spowodowane przebudową tego dworca, choć **niedogodności te przy odrobinie dobrej woli, dałoby się z łatwością usunąć**. W tamtą stronę winien zwrócić swój apel ów warszawianin.

Krakowowi nie grozi brak mięsa i wędlin.

Strajk czeladników rzeźniczych i masarskich, trwający w Krakowie od poniedziałku, nie został jeszcze zlikwidowany. Dwie konferencje strajkujących z pracodawcami nie dały wyniku. W piątek wieczorem odbędzie się **trzecia konferencja. Strajk nie odbił się do tej pory na zaopatrzeniu miasta w mięso i wędliny. Masarze spodziewali się strajku, skutkiem czego przygotowali zapasy wędlin. Majstrowie rzeźniccy prowadzą sami ubój, który w zupełności pokrywa zapotrzebowanie na mięso.** Według informacyj, pochodzących z miejskich Zakładów aprowizacyjnych, **nie zachodzi naraz**ie **potrzeba dowozu do Krakowa mięsa z prowincji.**

Kronika krakowska.

CZERWIEC.

11. Czwartek. Boże Ciało. Św. Barnaby. Długość dnia 16 godzin i 42 min. Wschód słońca 3.14, zachód 19.56.

12. Piątek. Św. Jana Fak. Wschód słońca 3.14, zachód 19.57. Długość dnia 16 godzin i 43 min.

—oOo—

OMYLKA DRUKU. W artykule o artyście rzeźbiarzu Karolu Hu kanie w n-rze z dnia 10 bm. naszego dziennika wydrukowano mylnie w zdaniu: „Wybitnemi dziełami rzeźbiarskiemi są też figuralne kompozycje takie, jak np. „Garjusze" na fasadzie Banku Polskiego w Krakowie..." Ma być „Genjusze".

RUCH SŁUŻBOWY W MAGISTRACIE. Ostatni numer „Gazety Urzędowej" magistratu krakowskiego przynosi wykaz zmian w administracji miejskiej. 6 osób zostało przeniesionych w stan spoczynku. 22 zwolnionych, 4 osoby zostały przyjęte do służby. Zmiany te zaszły w ciągu kwietnia.

WYSTAWA „ŻYCIE PODHALA" przy ul. Piłsudskiego 6, jest bardzo starannie i z wysokim artyzmem opracowana; przedstawiając w oryginalnych kompozycjach, zestawionych z figurek, typy ludu góralskiego, jego stroje i zajęcia. Wystawa robi piękne i pouczające wrażenie. Do jej zwiedzenia zachęcamy naszych czytelników, a zwłaszcza młodzież szkolną.

NAWET MODNIARKI STRAJKUJĄ. — W środę przerwały pracę modniarki zajęte w jednym z magazynów przy ul. Grodzkiej. Strajk modniarek na podłożu ekonomicznem.

SAMOBÓJSTWO W MIESZKANIU NARZECZONEGO. Wczoraj w południe zmarła Helena Madej, lat 22, laborantka, Krupnicza 4, w mieszkaniu swego narzeczonego Dominika Wojnara, ul. Basztowa 9. Stwierdzono, że denatka popełniła samobójstwo przez zażycie jakiejś trucizny. Opuszczając swe mieszkanie, zwierzyła się domownikom, że już nie wróci. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

———oo———

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE.

Teatr m. im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Z miłości niedostatecznie". Piątek godz. 16.30: „Złota czaszka". Sobota: „Zakochane".

CYRK STANIEWSKICH

przy ul. Starowiślnej, obok III. Mostu. Dziś w czwartek 2 przedstawienia o godz. 4 popoł. i 8.30 wiecz.

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO DOMU ŻOŁNIERZA.

Czwartek 11 bm.: „Królowa przedmieścia", wodewil w 5 aktach K. Krumłowskiego.

ŚWIT: „Nie zapomnij o mnie".
WANDA: „Roberta".
APOLLO: „Metropolitan".
SZTUKA: „Miłość cygana".
PROMIEŃ: „Czarne róże" z Liljan Harvey i Willy Fritsch.
UCIECHA: „Senarita w masce".
STELLA: „Dziesięciu z Pawiaka".
ADRIA: „Sekrety marynarki wojennej". — „Zemsta skazańca".
CAPITOL (Podgórze): „Melodje cygańskie" — i „Zły król" (komedja).
BAGATELA: „Demon złota". Na scenie rewja pt. „Wesoły gość w Bagateli".
DOM ŻOŁNIERZA: Od 8—12 bm.: „Kleopatra".
KINO MUZEUM wyświetla w czwartek, sobotę i niedzielę dwa filmy pt. „Sequoia" (Jean Parker) oraz „Flip i Flap".

— — * — —

„KRAKOWIACY I GÓRALE": opera narodowa Bogusławskiego-Kamińskiego wznowiona będzie w najbliższych dniach. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem p. Zygmunta Nowakowskiego.

Z życia muzycznego Krakowa.

„Rigoletto" z udziałem włoskich artystów. — Koncert Stanisława Drabika.

Teatr miejski na ostatniem przedstawieniu operowem wznowił „Rigoletto" Verdi'ego z udziałem włoskich artystów: medjolańskiej „La Scala" — kapelmistrza Angelo Ferrari, primadonny Tina Paggi (sopran) i Lorenzo Conati (baryton), oraz tenora opery w Rzymie — Hildebrando Grignani. Wśród włoskich gości największy aplauz zdobył sobie p. Lorenzo Conati w partji trefnisia Rigoletto. Barytom jego brzmiał potężnie i dźwięcznie, dominując ponad orkiestrę i chóry. Pani Tina Paggi posiada sopran koloraturowy o miłej i głębokiej barwie, jednak w porównaniu z kunsztem koloratury p. Ady Sari, aparatura włoskiej śpiewaczki wydaje się słabszą, a skala głosu — mniejszą. Liryczny tenor p. Hildebrando Grignani (książę Alfred) brzmiał silniej w końcowych partjach opery. Ogólną uwagę słuchaczy zwrócił na siebie p. Angelo Ferrari, który prowadził orkiestrę z podziwu godnym spokojem — przed każdym aktem witano go owacyjnemi brawami.

Na chlubę krakowskiej opery należy zaznaczyć, że polscy artyści w niczem nie ustępują włoskim gościom i wszyscy wykonawcy — nie wyłączając doskonale sharmonizowanego chóru — utrzymali się na dobrym poziomie.

Drugą atrakcją świata muzycznego naszego miasta był koncert p. Stanisława Drabika — obecnie tenora Opery królewskiej w Belgradzie. Koncert jego odbył się w sali Saskiej. Publiczność entuzjastycznie przyjmowała każdy punkt programu, na który składały się arje operowe i pieśni, a sala Saska okazała się za szczupłą dla potężnego głosu p. Drabika: jego tenor zdobywał się na najwyższą sumę ekspresji dramatycznej w arjach operowych — a w pieśniach („Żyło we wsi dziewczę hoże...", „Skowroneczek śpiewa") śpiewał kantylenę szczerego i głębokiego liryzmu. Koncert p. Drabika był dla nas tem bardziej sympatyczny, że jest to Krakowianin, który niemało przyczynił się do propagandy naszej muzyki zagranicą: wystawił w Jugosławji „Halkę" Moniuszki i „Casanovę" Różyckiego.

a. w.

JÓZEF BRANECKY. 58

Frater Johannes

powieść historyczna.

Frater rozmawiał z nim serdecznie. by go uspokoić, potem przyrządził herbatę z lipowego kwiatu, płonej tarki, pomarańczy i makowego oleju. Chory wypił. Działanie wnet był widoczne. Głowa opadła, oczy się przymknęły. Coprędzej rozebrali go z mokrego, potarganego i zbłoconego ubrania, odziali czysto i ułożyli do łóżka. Ledwie to zrobili, już spał.

Dalej zarządził brat aptekarz. aby mu co pół godziny nacierali nogi zimną wodą a na głowę dawali zimne okłady, iżby krew do normalnego stopnia się studziła. Chory przebudzi się pod wieczór. a wtedy niech mu dadzą napić się warzonego. ale wystudzonego. mleka. I znowu zaśnie. Gdyby nie zasnął, niech mu przyrządzą nasenną herbatę, którą on mu zrobił poprzednio. Za 4—5 dni przyjdzie polepszenie. Potem musi coraz więcej przebywać na wolnem powietrzu i w słoneczku, ale zdala od ludzi, aby go nic nie gniewało, ani nie podniecało. Zupełny spokój i świeże powietrze, — to najlepsze lekarstwa na tę chorobę.

Uradowany, że już tak wcześnie mógł dopomóc nieszczęśliwemu bratu, powrócił wesół do domu.

Dom pana pastora podobniejszy był do lecznicy raczej, niż do domu, w którym gości szczęście rodzinne.

Staranie jego było wielkie, ale wiara w pomoc Bożą jeszcze większa..

Płacz maleństwa wołał pastora do sąsiedniego pokoju.

NA WIELKIEJ SKAŁCE.

Uroczysty dzień św. Andrzeja i Benedykta...

Plac przed kościołem Jezuitów zapełniony nabożnym ludem, przybyłym z dalekich kończyn Poważa. Widać piękne stroje, malowniczą ludową sztukę z Turnej, Sedliecznej, Teplej, Dubnicy, Melczyc, Chocholnej, Kostolnej, Żabińca, Orechowego, Zamarowice, Skały, Liborczy, Nemszowej, Pruskiego. Przybyły też procesje z Moraw. Zgromadziło się katolików na tysiące, aby się w ciężkich czasach pomodlić do patronów słowackich, do św. Ondreja i Benedykta. Tęsknota serca ciągnęła ich tutaj ,aby paść na kolana na ziemi, którą ci słowaccy święci mężowie życiem, a św. Benedykt krwią męczeńską uświęcili.

Z bosiwem swoich przodków przejęli w dziedzictwie także ich ducha nabożnego, najdroższy skarb na ziemi. Katolicy z Trenczyna, bliskiego sąsiedztwa i dalszej okolicy już od setek a setek lat odwiedzali to święte miejsce duchowego żywota i pokrzepienia.

W kościele Jezuitów kończyła się Msza św. cicha. Procesja ruszyła. Za krzyżem idą żacy z jezuickiego gimnazjum, parwiści, pryncypiści, gramatyści, syntaksyści, poetyści i retoryści, prowadzą ich profesorowie-Jezuici. Za nimi postępuje rektor Jezuitów Ladyslaw Vid z wielką asystą. Za księżmi kroczy pan grodu: hr. Juraj Illeshazy z żoną Marją z Forgachów i swem dworem. Widzimy tam mł. Mikołaja Mitickiego, którego ojciec instalował Jezuitów na Wielkiej Skałce, ml. Jana Zirchicha, Macieja Okruckiego, Stefana Rakolubskiego, Zygmunta Marszowskiego, Juraja de Zamord, szlachcica z rodziny najstarszej na całem Poważu.

Widzimy tam i innych słowackich ziemian, a za nimi lud; naprzód mężczyźni, potem kobiety. Głos dzwonów i melodyjny śpiew słowacki rozbrzmiewający po ulicach. Przechodzący ewangelicy przystają i ze czcią patrzą na wielki pochód, rozkoszując się wesołemi dźwiękami pieśni:

Śpiewajmy o patronach.
Naszych orędownikach,
O świętym Ondreju
I o świętym Benedykcie!

Zaprawdę, tak ślicznie śpiewają tylko Słowacy, taką dziecięcą miłość Bogu okazać umieją tylko Słowacy. Im bliżej pieczary, w której ich umiłowani święci mieszkali i nauczali lud słowacki, tem większym płomieniem bucha ogień ich miłości ku nim i ku niebiosom.

Ich śpiew posłyszał też Jan Gludovac.

Wedle rady fratra aptekarza od czasu wyzdrowienia, przebywał jak najwięcej na wolnych przestrzeniach. Chodził lasami, jarami zdala od ludzi, aby nabrać cielesnej i duchowej równowagi i spokoju.

Minęło już z pięć dni, nim z pierwszego ataku wyzdrowiał. Bohaterskie oddanie się pana pastora i wiedza brata aptekarza powstrzymały groźną chorobę i wróciły mu zdrowie. Ale nerwy nie były jeszcze silne, więc potrzebował wiele a wiele świeżego powietrza i samotności.

Przyroda dobrze nań działała. Odkąd się zaprzyjaźnił z fratrem aptekarzem, stał się miłośnikiem polnych kwiatów i roślin, kryjących w sobie cudowną siłę, która chorych uzdrawia. Wałęsając się koło potoków, zbierał je i przynosił bratu Józefowi, a ten, gdy zmiarkował jego zainteresowanie lekarską wiedzą, chętnie mu objaśniał charakterystyczne własności poszczególnych roślin, zbieranych naokół Trenczyna.

Pilnie się uczył, każde słowo zapamiętał. Otwierał się przed nim nowy świat, w w którym niema gniewu, nienawiści, zemsty, a wszystko służy dobru człowieka i chwale Boga.

Jego bratem stawał się kwiatek, siostrą szemrzący potok, przyjacielem szumiące drzewo, błyskiem oczu Helenki promień słońca spoza chmury białej.

Myślał o niej często i wtedy rozrywała się rana jego głęboko zbolałego serca. Ani uroda i wspaniałość przyrody nie zdołała zagoić tej stale krwawiącej rany. Do tego przyłączał się duchowy niepokój, gnębiący go pytaniem: Czemu? Czemu Bóg dotknął go takiem nieszczęściem? Czemu go pokarał jak najgorszego człowieka na świecie? Czemu?...

Pan pastor starał się go natchnąć myślą o Bożej Opatrzności; wziął go do kościoła na nabożeństwo, dał mu Pismo Święte do czytania. Wywodów jego i dowodów słuchał, lecz one mu ukojenia nie dały, uczestniczył w nabożnych modłach, ale nie odczuł ulgi, czytał Pismo Święte, lecz nadal był niespokojny i wątpiący.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





II. Ogłoszenie.

„Żegluga Polska“ S. A. w Krakowie zwołuje niniejszem XVI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy na dzień 30 czerwca 1936. o godzinie 12-tej w lokalu Spółki, Kraków, Rynek gł. 19. z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie oraz bilans i rachunek strat i zysków za rok 1935. i związane z tem uchwały. 2) Udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie Nadzorczej. 3) Wybór Członków Rady Nadzorczej. 4) Ustalenie wysokości marek obecności. Celem wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu trzeba złożyć akcje lub zaświadczenia depozytowe w Zarządzie Spółki, Kraków, Rynek gł. 19. najdalej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia. — Rada Nadzorcza.

Wydawca za „Katolicką Spółkę Wydawniczą“ Skę z ogr. odpow.: Jan Duch. — Redaktor odpowiedzialny Dr. Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.